



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż37176

ZJEDNOCZENIE

pismo poświęcone szerzeniu myśli polskiej wśród młodzieży żydowskiej

R. 1912 nr 1

LWÓW



Ж

37176

R. 1. 1912.
CV 1-2.

ROK I.

PAŹDZIERNIK 1912.

Nr. 1.

ZJEDNOCZENIE

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI
POLSKIEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ.

WYDAJE TOW. AKAD. „ZJEDNOCZENIE“ we LWOWIE
POD REDAKCYĄ Dr. ALFREDA KOHLA.

TREŚĆ NUMERU:

1. Od Redakcyi.
2. Janusz Prawdzic: Nasze zadania.
3. Janusz Prawdzic: Sprawa uniwersytecka.
4. Aleksander Kohl: W sprawie Domu Akad.
im. Andrzeja Potockiego,
5. Ostap-Ortwin: Fabryki syonizmu.
6. Emil Götz: Legenda palestyńska. Cz. I.
7. Edmund Semil: Antysemityzm postępowy.
8. Korespondencje: Lwów II. g., Lwów, III. g.,
Lwów VII. g., Lwów VIII. g., Złoczów,
Stryj.
9. Notatki.
10. Komunikaty.

CENA 20 HAL.

LWÓW.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Lwów, DOM AKAD. POLSKI im. ANDRZEJA POTOCKIEGO ul. Kordyana

„CZCIONKAMI DRUKARNI „POSPIESZNEJ“ WE LWOWIE, UL. CHORAŻCZYŹNY 23.
1912.

~~Numer okazowy~~

~~w razie niezaprenumerowania
prosimy o zwrot w tej samej opasce~~



„ZJEDNOCZENIE“

pismo poświęcone szerzeniu myśli polskiej
wśród młodzieży żydowskiej.

WYDAJE TOW. AKAD.

„ZJEDNOCZENIE“

POD REDAKCYĄ Dr. ALFREDA KOHLA.

Prenumerata roczna 2 k., — półroczna 1 k.

Cena numeru pojedynczego 20 hal.

Pismo ma na celu zogniskowanie wszystkich elementów, pragnących zdobycia żydów do Polski. Jako bezpartyjne, udziela głosu na swych łamach wszystkim pragnącym się przyczynić do wyświe-
tlenia kwestyi żydowskiej.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, Dom Akad. Polski im. Andrzeja Potockiego
ul. Kordyana.

ZJEDNOCZENIE

Pismo poświęcone szerzeniu myśli polskiej wśród młodzieży żydowskiej.

OD REDAKCYI.

Nie nowa myśl powołuje nas do pracy, lecz potrzeba jej zogniskowania tam gdzie już stała się nieodłączną częścią wierzeń młodzieży, a szerzenia jej tam, gdzie dotąd nie doszła.

Idea Polski, nieznającej ni kordonów, ni różnic stanowych, lub wyznaniowych, jako zasadnicza podstawa niepodległego bytu, wymaga propagandy nieustannej i intensywnej. Przede wszystkim tam, gdzie piętrzą się trudności natury historycznej, ekonomicznej, czy politycznej.

Zbyt znane są te właśnie trudności w tej dziedzinie spraw polskich, którą określa się mianem „kwestyi żydowskiej”.

Różne ukształtowanie się tej sprawy w różnych zaborach, głęboko sięgające różnice ekonomiczne, polityczne, obyczajowe, nieufność podsycana nacjonalizmem żydowskim, lub bezwzględny antysemityzm: oto przykładowe tylko punkty sporne z różnych stanowisk różnie określane.

Równocześnie praktyka wciąż jeszcze świąci w odniesieniu do żydów zasadę „laisser faire, laisser aller”.

Nic bardziej zgubnego — ponad niedowidzanie trudnych problemów w łonie własnego społeczeństwa — dlatego tylko że są trudne.

W znacznej mierze tłómaczy się ten objaw polityką bieżącą.

Załatwianie zawiłych kwestyi spornych z dnia na dzień,

nieszczercze i nietrwale, określane mianem „polityki” — jest tylko polityką dnia.

Sprawy naprzód nie posuwa, jeśli jej nieraz wprost nie cofa przez wytwarzanie stanu złudzenia, lub nawet dalszych zawikłań.

Ta polityka bieżąca jest jednak codziennym chlebem, nieraz codzienną potrzebą i właśnie dlatego nie sposób ją wtłaczać w ramy ideowe.

Teren propagandy idei musi być zgoła inny, uwarunkowany zupełnem wyzwoleniem z czynników oportunistycznych i chwilowych, a oparty jedynie o zasadniczą wytyczną, która naszą jest zasadą: szerzenia i pogłębiania myśli polskiej wśród żydów i zrozumienia wielkiej wagi tej działalności w społeczeństwie polskiem.

Takim terenem jest praca młodzieży, wśród niej i dla niej.

Młodzież, jej myśli i ideały są najlepszym wykładnikiem idei są zawsze najlepszym i najbardziej widowym jej wskaźnikiem.

Jeśli jaka sprawa aktualna w naszym społeczeństwie — to z pewnością sprawa polskości żydów — wymaga zorganizowanej pracy ideowej wśród młodzieży: I dla pogłębiania i rozszerzania idei przez sprzężenie z nią tak doniosłego czynnika, jakim jest młodzież i dla budowania trwałych podstaw przyszłości.

A że myśl nasza, choć nie nowa — ciągle jednak jest w stadium walki o należne jej w społeczeństwie zrozumienie, więc „ogniska” trzeba jej dla zbiorowego wypowiedania się i co ważniejsza dla zwiększania i hartowania szeregów jej wyznawców.

Stąd potrzeba pisma jako organicznej koniecznej części w tej pracy organicznej, jaka jest warunkiem prawdziwej roboty obywatelskiej.

Nie zakreślając sobie zadań przenoszących nasze siły, pragniemy zatem i stworzyć ognisko wymiany myśli wśród polskiej młodzieży w kwestyi tak doniosłej, jaką jest u nas kwestya żydowska i zrzeszyć i nierozzerwalnie skupić tę młodzież żydowskiego wyznania, która przejęta ideą polskości może i chce ją szerzyć w najdalszych zastępach przyszłych sterników nawy narodowej.

Pismo nasze reprezentuje zatem światopogląd, nie stronnictwo, ideę, nie bieżącą politykę.

Nie będzie zatem w niem miejsca na programy, czy tendencje polityczne lub partyjne, nie będziemy spraw stojących z polityką w związku — traktować dogmatycznie.

Oparci o jedyny nasz dogmat polskość żydów — jesteśmy głęboko przeświadczeni o możliwości prowadzenia na tej podstawie pracy wśród młodzieży, pracy z natury rzeczy, przede wszystkim kulturalno oświatowej.

Zrzeszając zaś młodzież polską bez względu na partyjne różnice — będziemy mogli tę lub ową sprawę niezupełnie w społeczeństwie ustaloną, omawiać pod różnym kątem widzenia by nie hamować wypowiedzenia się żadnego kierunku ideowego wśród młodzieży — w sprawie ogólnonarodowej.

Myśl polska i bezpartyjność — oto ramy nadane pracy „Zjednoczenia”.

Pracę wszczętą pod tym hasłem — uważamy za zdrowy wyraz idei i za nieodzowne — lubo drobne — ogniwo w jej linii rozwojowej.

* * *

Nie wdając się w szczegółowy program pisma — który sam najlepiej potrzebą młodzieży i jej pracą wytyczony zostanie, który zresztą naszkicowany jest treścią pierwszego numeru — zaznaczamy jedynie na tem miejscu — że kwestye aktualne np. uniwersytecką, burs, kierunku pracy oświatowej itd. — radziłyśmy omawiać w formie dyskusyjnej, któraby dała możliwość, a zarazem zachętę w różnych sferach młodzieży polskiej — do zajęcia i wypowiedzenia się w tem, co młodzież w danej chwili najżywiej odczuwa.

Ta swoboda dyskusyi będzie jedną z rękojmi celowości naszej pracy: niwelowanie zgubnych różnic partyjnych w dziedzinie myśli, którą winno całe społeczeństwo uznać za swoją.

JANUSZ PRAWDZIC.

Nasze zadania.

W ciężkich warunkach żyje społeczeństwo polskie. Nie posiadając własnego państwa skazane jest na to, że życie jego reguluje obce prawo, kieruje nim obca władza. Wrogi stosunek rządów zaborczych do najistotniejszych potrzeb narodowych paraliżuje postęp, i rozwój społeczny. Kultura narodowa, którą wytworzyła praca pokoleń, rozwijająca się w niepodległym państwie polskim, straciła prawno-państwową podstawę dla dalszego rzeczywistego rozwoju, przeszła pod pieczę społeczeństwa, które jednak ze stanowiska ogromu zadania nie dość jest dotąd silnie i samowładnie zorganizowane. Stąd też w Polsce tak ogromne nagromadzenie zagadnień publicznych nierozwiązanych i tak wielka trudność ich rzeczywistego rozwiązania.

Na ozoło zagadnień życia polskiego w czasach ostatnich wysunęła się t. zw. kwestya żydowska. Stała się ona ośrodkiem namiętności i walk międzypartyjnych. Stanęła na porządku dziennym jako reakcyja społeczeństwa polskiego przeciw zakusom separatystycznym ze strony żydów, przeciw ich dążności do popierania elementów wrogich polskości. Napięcie do jakiego doszło nie tylko w prasie, ale i w życiu publicznym i prywatnym dowodzi, że stan dotychczasowy może doprowadzić do niebywałego kataklizmu. Wzmoczenie się elementu separatystycznego wśród mas żydowskich, niebawem rozwój prasy żargonowej, wrogie stanowisko znacznej części żydów względem społeczeństwa polskiego, zwróciły uwagę ogółu na potrzebę jasnego zdania sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Szczególnie w Królestwie polskim element napływowy, ruchliwy, niemający jednak nic wspólnego z kulturą polską, a natomiast łatwo ulegający wpływom rosyjskim okazał się lepszym rusyfikatorem, od rządu carskiego. Stronnictwa żydowskie poczynawszy od reakcyjnych, a skończywszy na rewolucyjnych widzą w Królestwie Polskim nie więcej, jak tylko część imperyum wszechrosyjskiego. Socyalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, prowadzona przez inteligencję żydowską, należy do stronnictw najsilniej negujących ideały narodowe społeczeństwa polskiego, „Bund“ stronnictwo socyalistów żydowskich pragnie „autonomii“ narodowej dla żydów pod patronatem wszechrosyjskiej republiki. Syoniści niejednokrotnie głosili przez usta swego wodza Wolfsona za drobne ustępstwa wierną służbę rządowi carskiemu. Z warsztatu litwackiego leciały w świat opowieści o bandytach rewolucyjnych, grabiących monopole i pieniędzy rządowe. Bohaterzy ruchu rewolucyjnego zostali opluwani, aż w końcu kopnięto trupa Polski i złożono ją do grobu

w szeregu „teoretycznych“ wywodów, zakrawających bardzo silnie na rabinacką metodę argumentowania pod kątem widzenia światopoglądu talmudystycznego. Prasa żargonowa hodowała zgoła obcy i wrogi polskości element. Żydzi stali się podporą szkół rosyjskich w Królestwie, najbardziej nienawidzonej placówki rasyfikatorskiej. W Lublinie miano stworzyć żargonowe ośmioklasowe gimnazjum, w Wilnie Uniwersytet żargonowy. W Poznaniu żydzi okazali się lepszym żywiołem germanizacyjnym niż komisye kolonizacyjne i koloniści Niemcy, ruch syoński w Galicyi grozi utratą dla polskości wielu miast i miasteczek. Obraz ten okazuje w całej nagości konsekwencye nieszczęsnych warunków naszego bytu narodowego. Rządy zaborcze i wyzyskiwanie przez nich wrogich nam elementów stały się jednym z ważnych powodów rozognienia kwestyi żydowskiej. Wyjątkowe stanowisko żyda jako pośrednika, a co zatem idzie jego odrębność społeczna i kulturalna, stały się ważnym atutem w ręku wrogów Polski. Stąd jasnym się stało, że jedynym rozwiązaniem zagadnień życia polskiego jest zdobycie niepodległego bytu państwowego. Niepodległa Polska podjmie pracę nad uregulowaniem spraw w łonie społeczeństwa się toczących. A żyd walczący o Polskę zrozumie, że go z Polską łączy coś więcej niż dotychczas, łączy go życie i krew jego. Polska przezeń wraz z współobywatelami wywalczona stanie się dlań największym skarbem. Niepodległa Polska, matka dla wszystkich swych dzieci, to rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

Co jednak dziś nam czynić należy, jak działać, by masy żydowskie stały się zdolne do walki w imię wyzwolenia Polski? Tu leży główna część zadania naszego. By masy żydowskie stały się zdolne do walki w imię Polski niepodległej należy je uczynić zdolnymi do uczucia i myślenia polskiego, należy w nich wykształcić pierwiastki łączności z kulturą narodu polskiego. Wyzwolić je trzeba z zakamieniałych form życia dotychczasowego i ukazać nowe ideały, nowe cele. Dzieje lat uprzednich okazały, że żyd może stać się bojownikiem dla Polski, musi on jednak Polskę ukochać, musi ona mu się stać drogą. Aby się to stało, musi on *poznać* wszystko co polskie, musi się żyć z kulturą polską. Dotychczas wysiłki idące w tym kierunku wydały nikłe owoce. Czy przyczyna niepowodzenia leży w mylnych przesłankach ruchu? Nie, leży ona w mylnej metodzie pracy, w tolerowaniu lub też nawet i podsycaniu tych pierwiastków odrębności, które w życiu żydów tkwią do dziś dnia jeszcze. Leży ona też i w tym, że raczej uwagę zwracano na rozlewność ruchu niż na jego głębię. Sądono, że reakcją przeciw separatyzmowi będzie pielęgnowanie konserwatyzmu obyczajowego i wyznaniowego u żydów. Masę zaśniedziałą w swych przesądach chciało przeciwstawić masie ruchliwej, fanatycznie przywiązanej do tego, co uznawała za treść wierzeń żydowstwa. Droga ta okazała się mylną. Ruch assymilatorski dziś mimo

znaczących wysiłków weń włożonych, przedstawia stosunkowo nikłe wyniki. Bo też w dzisiejszych warunkach trudno mówić o assymilowaniu się całych mas ludności żydowskiej. Proces ten może być obliczony tylko na najlepszych, na tych których pragnienie wiedzy i nowoczesnego wyżywiania się zwróci się do ukochania Polski.

Cóż nam, młodzieży czynić należy? Dążyć musimy do wychowania zastępów nowej inteligencji żydowskiej zdolnej do pracy w imię Niepodległości Polski i kultury polskiej wśród mas żydowskiej. Musimy starać się w nas samych stwarzać i przetwarzać, to co wytworzyło dotychczasowe życie społeczeństwa polskiego. Zapoznawać się musimy z każdym przejawem tegoż życia, obserwować je, by stać się później jego czynnymi pracownikami. Poznawać nam należy życie żydów w Polsce, nie by stać się chodowcami odrębności żydowskiej, ale propagatorami wśród żydów myśli o świetlanej przyszłości i o braterstwie wszystkich co Polski są synami. Czeką nas, ciężka praca samowychowawcza. Przyświecać jej będzie wielka idea Wyzwolenia, przyświecać będą świetlane postacie Berka Joselowicza, rabina Meiselsa i tysiąca innych, co życie swe dali za Polskę.

JANUSZ PRAWDZIC.

SPRAWA UNIWERSYTECKA.

Od lat szeregu jest wszechnica lwowska areną starć narodowościowych posiadających najczęściej swój punkt kulminacyjny w brutalnych gwałtach. Stan taki w wysokim stopniu nie-normalny stanowi poważną przeszkodę w biegu prac uniwersyteckich. Jest też szkodliwy i ze względu na etyczne wartości życia młodzieży, gdyż w chwili, gdy nastają burdy na uniwersytecie wszystkie jednostki bardziej wartościowe są usuwane na bok, kierownictwo zaś przechodzi w ręce szumowin, jednostek umiających najsilniej grać na instynktach brutalnej czerni. Żywioły nacjonalistyczne wśród młodzieży rozumiejąc dobrze, iż władztwo ich oparte jest na szczuociu jednej narodowości przeciw drugiej starają się ten stan sztucznego podniecenia jak najdłużej utrzymać. A co gorsze dzieje się to pod pokrywką tendencji kulturalnych, przyczem się nie obywa bez szeregu bardzo zasadniczo skonstruowanych rezolucyj lub przesłanek, uzasadniających stanowisko odporne. W ten sposób burdy uniwersyteckie otrzymują za swój podkład jakąś „zasadniczą” kwestyę narodowościową. Obok kwestyi ruskiej pojawia się rokrocznie na uniwersy-

tecie lwowskim t. zw. kwestya żydowska. Wyprowadzają ją na światło dzienne przed końcem roku szkolnego odbywane wiece, ukazujące w rezolucjach światu, że istnieje na uniwersytecie lwowskim jakiś „naród żydowski“, wystawiający szereg swoich postulatów „narodowych“ i żądający od władz uniwersyteckich ich realizacji.

„Kwestya żydowska“ na uniwersytecie lwowskim ma już swoją historję. Po raz pierwszy wysunęli ją syoniści w lutym 1906 r. Miała ona mieć wyraz swój w zorganizowanej akcji za uznaniem „narodowości żydowskiej“ na uniwersytecie lwowskim. Już wówczas zareagowała na te pretensje syońskiego obozu młodzież polska, uchwalając na ogólno-akademickim wiecu następującą rezolucję:

„Zważywszy, że separatystyczna agitacya syońska zaznaczona ostatnimi czasy przez gwałtowne wystąpienie w zaborze rosyjskim i austryackim:

1) dąży do oderwania części ludu od łączności z całością narodu polskiego,

2) stwarza siłę wroga pokojowemu rozwojowi narodowemu przez wzmacnianie niesnasek wyznaniowych,

3) działa temsamem wprost na szkodę powszechnych interesów narodu polskiego, zwłaszcza w dzisiejszej przełomowej epoce, wymagającej zgodnego skupienia wszystkich sił narodowych;

zważywszy następnie, że godzi ona zarazem w najistotniejsze interesy ludu żydowskiego na ziemiach Rzplitej zamieszkałego, będąc przytem na wskrós samozwańczą i intencjom ogromnej większości tego ludu przeciwną,

zebrana na ogólno-akademickim wiecu we Lwowie 23. II. 1906 młodzież polska oświadcza:

1) że będzie wszelkimi siłami zwalczala separatystyczną agitacyę syońską i dążyła do uobywatelnienia naszego ludu żydowskiego w duchu polskim,

2) zważywszy, że ze strony separatystów żydowskich spotkały naszych kolegów żydów-Polaków na publ. zgromadzeniach w murach polskiej wszechnicy i polskiej szkoły politechnicznej obelgi za ich narodowe stanowisko polskie, zebrana na wiecu młodzież polska piętnuje te czyny, jako w najwyższym stopniu „niekulturalne i zuchwałe“.

Syoniści umilkli, jednak nie na długo, bo już w czerwcu 1907 r. wystąpili ponownie pod firmą młodzieży żydowskiej ze swoimi postulatami. Tym razem odpowiedziała im młodzież polska wyznania możeszowego składając na ręce rektora następujące oświadczenie:

„Protestując jak najdobitniej i najenergiczniej przeciw uzurpowaniu sobie przez jedną grupę polityczną młodzieży żydowskiej prawa reprezentowania ogółu tej młodzieży, akademicka młodzież żydowska narodowości polskiej, skupiająca się w sekcji oświatowej Koła T. S. L. im. B. Goldmana oświadcza:

Z uwagi, że domaganie się uznania narodowości żydowskiej na naszym Uniwersytecie, jako wyrazu odrębności duchowej, politycznej i społecznej żydów, niezgodne jest z duchem nowożytnym, przeciwnie z duchem postępu czasów nowszych, który odrębność żydów od reszty społeczeństwa formalnie, a w części faktycznie usunął — wprost sprzeczne.

Z uwagi dalej, że stwarzanie wśród dzisiejszych walk narodowościowych dla pewnej grupy politycznej, której bytem negacya i rozkład społeczeństwa kraju naszego — osobnej narodowości zgubnemby było dla tego kraju i narodu polskiego, a przedewszystkiem ludności żydowskiej, gdyż fikcyja taka dla celów partyjnych jednej frakcyi wzniesiłaby pod marką narodowości fanatyzm wyznanio wy i antagonizmy, które postępowanie ostatnich zaledwie uśmierzył zdołał, uważając też z tego powodu krok taki dla ludności żydowskiej za najzgubniejszy;

Sprzeciwiamy się jak najkategoryczniej ze stanowiska postępu, dobra narodu polskiego, a przedewszystkiem ludności żydowskiej w tym kraju uznaniu nieistniejącej faktycznie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim“.

I w roku bieżącym wystąpili separatysty żydowscy do walk o uznanie „narodowości żydowskiej“ na Uniwersytecie lwowskim. Zażądali oni między innymi:

a) kreowania katedry dla historii żydowskiej,
b) umieszczania klauzuli „natione Judaeus“ w dyplomach doktorskich tych akademików żydowskich, którzy umieszczenia klauzuli takiej zażądają,

c) wliczenia tych towarzystw akademickich, w których się grupuje akademicka młodzież nar. żyd. w szeregi towarzystw na uniwersytecie „uznanych“,

d) przyznania młodzieży żydowskiej prawa zgromadzania się na uniwersytecie.

W odpowiedzi na ten wiec odbyła się konferencya przewodniczących towarzystw polskich, która uchwaliła memoriał do senatu. Memoriał ten podajemy na innym miejscu w całości.

Przypatrzymy się obecnemu stawianiu sprawy przez obóz separatystyczny, aby sobie móżdż jasno zdać sprawę ze stanowiska, jakie zająć nam należy. Przedewszystkiem uderzyć nas musi zapowiedź przejścia ze sfery boju papierowego do akcji czynnej. Mówcy i to wybitni w obozie syońskim niedwuznacznie dawali do zrozumienia że wyjściem z ich punktu widzenia w obecnej sytuacji jest wzniecenie nowego pokroju burd nacjonalistycznych na uniwersytecie. Musimy sobie zdać sprawę z tego, co w obecnych warunkach tego rodzaju zapowiedź oznacza. W ostatnich czasach doszła do szczytu zaognienia sprawa samodzielnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Kwestya ta, grożąca stale i ciągle wybuchem nowych burd uniwersyteckich stoi jak groźne widmo przed uniwersytetem lwowskim. Złączenie z tą kwestyą postulatów syońskich może spowodować zupełny

rozgardyaszy, a w następstwie zupełne zatamowanie normalnego toku nauki uniwersyteckiej. W imię więc spokoju na Uniwersytecie, w imię rozwoju pracy naukowej ze strony młodego pokolenia narodu naszego należy nam wyteńczyć wszystkie swe siły, by próby syońskie wzniecenia walki narodowościowej zgnieść w zarodku lub też sprowadzić je do mało znaczącego i bez większego wpływu aktu bezmyślności syońskiego obozu. Okazuje się to tem jaśniejszem, gdy weźmiemy pod uwagę to, że większość ogromna obozu syońskiego na Uniwersytecie składa się z prawników, nie mających z studiami uniwersyteckimi nic wspólnego i po wawiększej części przebywających na prowincyi.

Przejdźmy z kolei do strony merytorycznej postulatów separatystycznych. Syoniści starają się nadać całej swej akcji charakter walki o prawa kulturalne jednostek poczuwających się do „narodowości żydowskiej“. Tak jednak sprawa stawiana być nie może. Jest ona najściślej związaną z całym szeregiem objawów życia całego społeczeństwa galicyjskiego.

W Austrii wogóle walka o pewne postulaty kulturalne posiada z reguły charakter ekspansyi politycznej. Tak samo ma się sprawa z postulatami syońskimi. Żądanie uznania „narodowości żydowskiej“ na Uniwersytecie lwowskim jest tylko dalszym ciągiem walki o uznanie prawnopaiństwowe „narodowości żydowskiej“ wogóle. Kwestya ta wobec tego z natury rzeczy nie może być rozstrzygniętą w szczupłym zakresie autonomii uniwersyteckiej, ale poddaną decyzji państwowych instytucyi prawodawczych.

Nie jest to kwestya zresztą oderwana sama dla siebie, ale łączy się z nią cały kompleks spraw charakteru ogólniejszego. Uznanie specjalnej „narodowości żydowskiej“ musiałoby pociągnąć ze sobą sprawę językową w urzędach i wszelkich instytucjach publicznych, a dalej sprawę szkolnictwa żydowskiego i całego szeregu innych spraw związanych z autonomią kulturno-narodową.

Czy są jakiegokolwiek dane na to, by sprawa została rozstrzygniętą po myśli postulatów syońskich? Czy zgodzić się nam należy z faktem, że żydzi stanowią osobny naród i uznać w takim razie słuszność postulatów syońskich? Kwestya żydowska w świecie rozważań teoretycznych do dnia dzisiejszego znajduje się w stanie płynnym, do dnia dzisiejszego panuje duża rozbieżność zdań co do jej rozwiązania. Sprawa „samodzielności narodowej“ żydów jest przedmiotem namiętnych sporów. Rozstrzygające jednak znaczenie ma życie samo. To co mogłoby być nazwane kulturą narodową, a więc cała literatura żargonowa jest tak nikłą, że nie może uchodzić za znamię odrębności narodowej. Hebrajszczyzna to martwa litera, świat dla siebie już zamknięty, nie mający soków żywotnych do wyłonienia ze siebie samostnej kultury narodowej. Żydzi narodem nie są pod żadnym względem. Brak zwartego terytorium osiedlenia nie daje możno-

ści rozwinięcia samoistnego życia narodowego. Żydzi są narodowością, posiadają bowiem pewne cechy obyczajowo-religijne wyróżniające ich od reszty społeczeństwa, są jednak narodowością szczątkową, zanikającą wraz z postępem cywilizacyjnym. Stąd też ogromna większość żydów do odrębności narodowej się nie poczuwa. Wszelkie próby utrzymania cech odrębności żydowskiej są cofaniem postępu cywilizacyjnego, utrzymywaniem form szczątkowych, które czeka niechybna zagłada. Wszelakie zaś dawanie możności rozwoju ruchowi, mającemu na celu zachowanie odrębności obyczajowej żydów jest tamowaniem powszechnego w krajach, stojących na nowoczesnym poziomie rozwoju kulturalnego, procesu asymilacji żydów.

W imię postępu należy zwalczać ideę separatyzmu żydowskiego. Asymilacja żydów dała społeczeństwom europejskim potentatów ducha jak Marks, Spinoza, Mendelson, Disraeli, Heine i tysiące innych. Okazała się objawem dla kultury nowoczesnej o niepowszedniej wartości. Musi tedy znaleźć silne poparcie w wszystkich objawach życia kulturalnego społeczeństw tubylczych. Uniwersytet polski może się stać potężną kuźnią duchowych pracowników żydów dla nauki polskiej. Obok Askenazego, Diksztajna może stanąć cały zastęp pracowników dla nauki polskiej. Uniwersytet polski we Lwowie nie może stać się węgarnią żywiołów obcych kulturze polskiej. Zadaniem jego wychowanie obywateli dzielnych i pracowników dla społeczeństwa polskiego, wychowanie też i tych z pomiędzy żydów co Polaki, czują się synami. Dlatego też zadaniem młodzieży polskiej będzie zapędy separatystyczne zniwelować. Do nas należeć będzie by zdobyć dla Polski jaknajwięcej młodzieży żydowskiej i by uświadomić całej młodzieży polskiej wagę kwestyi żydowskiej dla społeczeństwa polskiego. Będzie to najsilniejszą odpowiedzią na akcyę separatystów.

OSTAP-ORTWIN.

FABRYKI SYONIZMU.

Rokrocznie opuszczają ławy naszych szkół średnich nowe zastępy młodzieży żydowskiej, które wchodząc w życie publiczne zasilają rzesze wyznawców syonizmu w kraju. Po kilkudziesięciu latach pobytu w polskich zakładach wychowawczych, pod kierownictwem polskich władz i nauczycieli spędziwszy dzieciństwo całe i sporą część młodości na wspólnem pożyciu z współtowarzyszami rdzennie polskiego pochodzenia — młodzież ta wychodzi ze szkół, jeśli już nie wrogo usposobiona, to co najmniej

z uczuciem całkowitej obojętności wobec idei polskich, w każdym zaś razie w praktyce uprawiająca następnie politykę ciągłego antagonizmu czy współzawodnictwa z poczuciem narodowym polskości.

Objaw to, który mieści w sobie już sam przez się najostrejszą krytykę zasadniczych podstaw całego systemu pedagogicznego w kraju, wykazując niezbicie potrzebę radykalnej ich reformy. Za takie zaś, a nie inne wyniki wychowania szkolnego, niewątpliwie do odpowiedzialności pociągnąćby należało te sfery naczelne społeczeństwa, które od czterech dziesiątków lat dzierżąc ster rządów w tym kraju, nie umiały niestety w instytucyi bezwzględnie wpływom ich podlegającej stworzyć takich warunków, któreby społeczeństwu zapewniały stały przyrost poczuciem obywatelskiem owianych pracowników. Zmarnowano pod tym względem sromotnie bez możności powetowania ich teraz, kilkadziesiąt lat względnego samorządu w szkole, dopuszczając, aby z roku na rok stosunki, zamiast się pomyślniej dla dobra Rzpltej kształtować, raczej się pod tym względem pogarszały i zaogniały. Jak w wielu innych zakresach działalności publicznej u nas, tak i w tej dziedzinie żadnego objawu z góry nie zdołano przewidzieć, nie starano się go świadomie opanować, aby go w odpowiednie ująć formy i pożądaną mu nadać kierunek. Pozostawiono bieg rzeczy z tym mechanicznym automatyzmem, cechującym naszą biurokratyczną politykę szkolną, na łaskę ślepego trafu, wyrzucając buławę z dłoni, a kiedy ostatecznie ruch syonistyczny wśród młodzieży przybrał charakter niemal żywiołowy i nieodporny, władze szkolne, zaskoczone niespodzianością tego fermentu uciekły się na domiar złego do presyi i terroru żadnych innych środków przeciwdziałania w arsenale swej techniki pedagogicznej nie znajdując. To też nasz system wychowawczy, cała atmosfera naszych szkół średnich i duch w nich panujący jest istną wyłęgarnią prawdziwym rozsądnikiem separatyizmu żydowskiego w kraju, z nich to syonizm czerpie głównie swe soki i drożdże rozkwitu. Nasze gimnazya hodują i szczepią wprost w umysłach młodzieży żydowskiej separatystyczny kierunek myślenia i trzeba wręcz cudownego zbiegu okoliczności, aby w tych syonistycznych cieplarniach żyd szczęśliwie ominął zarazków tego kierunku.

Przez niedbałość wręcz nieprawdopodobną w swej bezgranicznej lekkomyślności w długim okresie autonomicznych rządów nad szkolnictwem kwestya wychowania narodowego żydowskiej młodzieży szkolnej leżała snąc poza obrębem zagadnień dostępnych bacznności sterowników nawy oświatowej i upęnomocnionych przedstawicieli społeczeństwa w kraju. Zignorowano ją, choć się samą o rozstrzygnięcie dopraszała, zapomniano o niej, choć wołała o czujną uwagę. Nie przypominam sobie przynajmniej, aby w którymś z sejmowych sprawozdań rady szkolnej krajowej lub w mowach poselskich w kwestyi wychowania publicznego tak zazwyczaj hojnie szafujących pomysłami, zdobyta

się na poruszenie tego zagadnienia. Młodzież żydowska, jej stanowisko i stosunek do nauczycieli i współtowarzyszy — wszystko to było i jest dotąd *quantite negligeable* w roztrząsaniach sprawy edukacji. Jest to punkt wstydlivy w organizmie naszego szkolnictwa, sekretnie ropiejąca bolączka, którą głośno poruszyć byłoby nieprzyzwoitością i dowodem złego wychowania, którą się więc skrętnie omija lub niedowidza w krótkowidztwie nie do darowania czy w niezrozumiałej wprost drażliwości.

Młodzież żydowską zajęto się specjalnie raz tylko przed laty trzydziestu przy ni-fortunnem organizowaniu nauki religii mojżeszowej w szkołach średnich. Uczyniono wtedy wszystko, jeśli nie odrazu, to następnie tolerując takie urządzenie w tej dziedzinie pozbawionej zupełnie kompetentnego nadzoru i kontroli społeczeństwa. aby nauka religii samorzutnie stała się organem przyspasabiania młodzieży żydowskiej do ideologii duchowego ghetta raczej, niż techniką pielęgnowania uczuć religijnych. To też na wychowankach naszych szkół średnich nie znać ani śladu religijności — jak dawniej bez nauki religii, tak dziś z religią normalnym w tym względzie jest liberalny indyferentyzm, a lekcye religii służą z konieczności i mimowiednie uprawie narodowej odrębności u żydów.

A równocześnie toczy się przecież głośna aż do przesady nawet akcja o unarodowienie szkoły średniej i stopniowo od lat szeregu wprowadza się innowacje, które są raczej tylko aprobatą swobodnego upustu już istniejących uczuć i usposobien dla tych grup młodzieży, które tradycje narodowe wnoszą z sobą do szkoły już z domu, niż środkiem budzenia i pogłębiania tych uczuć wśród młodzieży z nizin społecznych pochodzących z głuchych i ciemnych na polskość warstw ludności. Narodowy kierunek, narodowa okrasa edukacji szkolnej zwięża się raczej do mechanicznego kultu pamiątek i rocznic historycznych, porzeczając na odświeżonej dekoracyi i estetyce patryotycznej zamiast stać się dla ogółu uczniów magnetycznie przyciągającą siłą dośrodkową, dźwignią i sprężyną realnego bytowania na terenie codziennej ich pracy w swoistem dla każdego środowisku, przystosowaną do odrębnych warunków jego życia do poziomu jego obyczajności i kultury.

Młodzież żydowska, która poza szkołą wychowuje się niewątpliwie w większości swej w otoczeniu, posi dającym własną odrębną postać obyczajności, daleka od poczuwania się do solidarności z ludnością rdzennie polską, wymaga podwójnie starannej opieki i pieczołowitości ze strony szkoły, której zadaniem jest podatny ten materiał na pożytek narodowości polskiej obrócić i przysposobić Samemi deklamacyami tylko duchowego głodu tej młodzieży się nie nasyci. Zadania tego szkolnictwo nasze nietylko, że nie spełnia, ale wręcz przeciwnie. W całej atmo-

sferze szkolnej tkwią czynniki psychologiczne, które składają się na to, iż młodzież żydowska, zamiast przyswajać sobie na ławach szkolnych polskie uczucia narodowe, polski system wartości moralnych, odstręcza się od nich radykalnie, zapełniając swą pustkę duchową, surogatami syonizmu.

Pozyskanie żydowskiej młodzieży dla polskiej idei narodowej w chwili obecnej jest bodaj czy nie ważniejszym i najtrudniejszym zagadnieniem naszej rodzinnej pedagogii. W każdym razie jest ono dla siły polskośći w tym kraju, jak i na całym zresztą obszarze ziem Rzpltej zadaniem donioślejszem, konkretniejszem i dokładniej określonym, niż te wszystkie nowinkarskie postulaty, któremi powołani siewoy reformy wychowania, młodzież chcą uszczęśliwić. W każdym razie do osiągnięcia celu tego, przystąpić da się już w ramach dzisiejszej techniki wychowawczej, nie czekając, aż z chaosu anarchicznych prób i eksperymentów wytonią się nowe zasady pedagogii i nowe podstawy organizacji szkolnictwa średniego.

Pisze się i głosi obecnie wiele o potrzebie przystosowania nauki szkolnej jak i metod jej do swoistych potrzeb narodowych. Rzadko się jednak przytrafi, aby potrzeby te polskiej specyalnie narodowości, ktoś konkretnie określił i nazwał, dedukując z nich kierunek wychowania i szczegółowe wskazówki pedagogiczne. Odzywają się często chóralne i solowe głosy, domagające się przystosowania zasad i metod nauczania do właściwości narodowego charakteru, do temperamentu młodzieży polskiej i jej uzdolnienia. Dotąd jeszcze nie udało się atoli nikomu dość jasno, stanowczo i wyraźnie, z całą możliwą i w kwestyach tak subtelnych konieczną ścisłością określić bez trażeologicznego bafamuctwa istotne znamiona polskiego charakteru, cechy narodowego temperamentu i zakresu narodowych uzdolnień tak, aby na podstawie tych wytycznych mogły być w konturach, choćby na razie tylko najgrubszych zarysowane fundamentalne zasady narodowego wychowania w Polsce. Ostatecznie postulat ten schodzi poprostu na to, że każde dobre wychowanie jest zarazem wychowaniem narodowym i istotnie widzimy, jak nowe metody pedagogiczne zaczerpnięte z współczesnych wzorów cudzoziemskich, otrzymują dość rychło nazwę zasad narodowego wychowania. Co jednak jest wspólne szkołom zreformowanym rozmaitych narodowości i krajów, nie może być chyba uważane za rodzimy wytwór narodowego ducha. Skauting nie staje się instytucją narodową przez to, że młodzież polska zorganizuje się na wzór pruskich »Pfädfinderów«, czy angielskich »scoutów«.

Gotowych wzorów narodowego wychowania młodzieży żydowskiej, społeczeństwo polskie z zagranicy nie sprowadzi. Tam ich niema. Zagadnienie to rozwiązać praktycznie z korzyścią dla polskośći, trzeba siłami własnej pomysłowości i samodzielnie stwarzając w tym celu metodę, przystosowaną ściśle do tejswoićie narodowej potrzeby. Że potrzeba taka zachodzi, że jest

nagłać i że szkolnictwo nasze do niej nie tylko nie dorosło, ale wywiera wpływ ujemny w kierunku wskazaniom jej wręcz przeciwnym, dowodów to dłuższych chyba nie wymaga. Nie przypuszczam bowiem, aby znalazł się ktoś, kto by sprawę tę uważał za mało znaczącą, lub za obojętną z punktu widzenia polskich interesów narodowych. Nikt też chyba jeszcze tak dalece o możliwości celowego i świadomego wywierania wpływu na kształtowanie się psychiki młodych pokoleń polskiego żydostwa nie zwątpił. aby zagadnienie to odważył się uznać za sprawę spóźnioną i przesadzoną i zgodził się bez protestu na całkowitą i haniebną o bezsilności świadczącą kapitulację pod tym względem ze strony polskiej, nikt też świadomy swych obowiązków i odpowiedzialności za losy tej ziemi nie pozwoli, aby bez jakichkolwiek prób rozumnego przeciwdziałania, proces wyodrębnienia się młodzieży żydowskiej w samoistną inteligencję o własnych centrach kulturalnych i politycznych, odbywał się i nadal poza sferą promieniowania środków idealnych polskiego życia narodowego.

Tak jak dzisiaj sprawa ta w naszych szkołach średnich się przedstawia, ruch w niej panujący budzi wprost w młodzieży żydowskiej poczucie odrębności, dając jej na każdym kroku w sposób dotkliwy odczuć jej przynależność do innego środowiska. Pobyt w szkole średniej jest dla wrażliwej duszy młodego żyda jednym pasmem udręczeń, uraz i upokorzeń. Pod wpływem krzywd moralnych tu doznawanych, młodzież żydowska musi dochodzić do uświadomienia sobie swego upośledzonego stanowiska w stosunku do społeczeństwa polskiego i nie znajdując w sobie żadnych wspólnych z niem punktów oparcia dla głębszego życia duchowego, pozbawiona jakichkolwiek łączników z źródłami narodowego poczucia polskości, organizuje świat swój duchowy na podłożu tego obyczajowego status quo, jakie wynosi z otoczenia, w którem się chowa i działa, przeistaczając formy religijnej tradycyi w rytuał narodowego ideału.

Szkola średnia jest jedyną płaszczyzną zetknięcia się tej młodzieży z wyższą kulturą polską, z rozwiniętymi jej przejawami. Jeśli system wychowawczy, jeśli technika naszej pedagogii nie czuje się na siłach wydobyć z kultury tej taką moc atrakcyjną, któraby na młodych, wrażliwych i plastycznych umysłach wywierała wpływ niezniszczalny raz na zawsze o kierunku życia rozstrzygający, charakter narodowy całego systemu jest wielce problematyczny, a cały system jest niewypłacalny. Społeczeństwo polskie powierza z pełną utnością młode swe pokolenie opiece zarządu szkolnictwa i światłodawców. Niewystarcza mu, że młodzież żydowska wyćwicz tu swe umysłowe władze tylko i wypcha się pewnym mniej lub więcej potrzebnym zapasem teoretycznych wiadomości. Ustosunkowanie jej sił wewnętrznych, zorganizowanie całej jej duchowej istoty wedle polskiej búsoli, nastrojenie harmonii duchowej na polską tonację,

oto zagadnienia o których rozwiązanie system wychowawczy pokusić się musi, jeśli nie ma ogłosić swego całkowitego bankructwa. A byłby to zarazem krach całej polityki samorządnej w kraju i dowód bezdennej jej dyskwalifikacji. Młodzież żydowska musi w szkole przepoić się stopniowo przeświadczeniem, że świat jej uczuć, poglądów i ideałów, nie zatracając swej łączności z masą żydowską, ma się koordynować z wytycznymi polskiego życia narodowego i wznosić na płaszczyźnie polskiej pracy narodowej. Ułatwić jej tę pracę duchową, pomódz jej wtem skutecznie, wesprzeć, zająć się nią i zaopiekować jest obowiązkiem organów szkolnych i publicznych wychowawców.

Albowiem miarę rzetelnego unarodowienia szkolnictwa będzie dopiero sposób i stopień, w jakim temu właśnie zadaniu ono podołać potrafi o ile do obowiązku tego poczuć się wreszcie raczy.

ALEKSANDER KOHL.

W sprawie Domu Akademickiego im. Andrzeja Potockiego.

W najbliższym czasie odbędzie się akt uroczystego otwarcia polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego. Będziemy mieli wówczas sposobność omówienia zasadniczego znaczenia tego nowego ogniska młodzieży polskiej.

Na razie z uwagi na aktualne dla akademickiej młodzieży sprawy dotyczące tego Domu — dajemy głos reprezentantowi młodzieży w Kuratorji.
(Red.)

Młodzież nasza stoi w przededniu ważnej chwili — zaledwie dni kilka dzieli nas od otwarcia „Domu Akademickiego im. Andrzeja Potockiego“. Zbytecznem byłoby wskazywanie znaczenia nowopowstałego Domu, gdyż każdy ocenia ważność, potrzebę i znaczenie podobnej instytucji. Chodzi nam natomiast o omówienie spraw z przyszłością tego Domu związanych, tembardziej, że jakkolwiek Dom ten, już od 1. maja b. r. był w życie wprowadzony, t. j. częściowo zamieszkaany, jednak sprawy najważniejsze jak np. sprawa zarządu Domu nie zostały wcale załatwione lub tylko prowizorycznie. Wysuwają się więc na czoło dwie rzeczy, a mianowicie sprawa reprezentacji młodzieży akademickiej w Kuratorji oraz sprawa zarządu Domu. — Chcąc rozpatrzyć sprawę udziału młodzieży w Kuratorji, musimy sięgnąć nieco w przeszłość, do chwili zrodzenia się — dzięki

ofiarności fundatora — myśli stworzenia II. Domu Akademickiego, która znalazła swój wyraz w ułożeniu aktu fundacyjnego. W akcie fundacyjnym z r. 1908. — prócz spraw zasadniczych (jak sprawa gruntu pod budowę, funduszy, ilości i miejsce etc.) określa artykuł XII, skład kuratoryi, do której wejść mają — prócz fundatora i czterech członków dożywotnich — każdorazowy rektor uniwersytetu, jako przewodniczący, dwóch delegatów Senatu Akademickiego, oraz dwóch delegatów młodzieży akademickiej a mianowicie jeden delegat towarzystwa ogólnego i jeden towarzystwa wyznaniowego (a więc w tym wypadku „Zjednoczenia“). Taka kombinacya (odnośnie do delegatów młodzieży akademickiej), daje się wytłómaczyć ówczesnymi stosunkami, t. j. istnieniem jedynego wówczas stowarzyszenia ogólno-akademickiego „Czytelni Akademickiej“. Jak więc widzimy intencyą tego artykułu była chęć dania reprezentancyi ogółowi polskiej młodzieży akademickiej, przez powołanie delegata „Czytelni Akademickiej“, jako jedynej wówczas organizacji młodzieży akademickiej (prócz delegata „Zjednoczenia“, jako zrzeszenia żydów Polaków, a więc bezpośrednio w tym wypadku interesowanych). Wobec zmienionych jednak obecnie stosunków i wobec różniczkowania wśród naszej młodzieży, które ostatnie lata przyniosły, a które doprowadziło do tego, że w miejsce dawnego jednego, mamy obecnie aż 4 zgrupowania ideowe wśród młodzieży polskiej, uważamy za jedynie racjonalne i konieczne, by wyżej wymieniony artykuł aktu fundacyjnego został zmieniony. Dlatego też wniosek postawiony przez delegata Tow. „Zjednoczenia“, (które grupują żydów Polaków bez względu na przekonania społeczno-polityczne i przestrzegając swego międzypartyjnego charakteru — musi z natury rzeczy baczyć, by wobec zmienionych dzisiaj stosunków wśród młodzieży, nie dać wyłącznego, czy też przeważającego wpływu w Kuratorji pewnemu tylko odłamowi młodzieży z pominięciem innych), będzie niewątpliwie przyjęty. Wniosek ten streszcza się w żądaniu zmiany aktu fundacyjnego w tym kierunku, by prócz delegata „Czytelni Akademickiej“ wchodzili w skład Kuratorji delegaci wszystkich zrzeszeń ideowo-politycznych wśród polskiej młodzieży akademickiej, a więc w tym wypadku delegaci towarzystw „Życie“, „Kuźnica“ i „Spójnia“. Mamy nadzieję, że Kuratorya uzna potrzebę tej na pozór może drobnej zmiany i zrozumie, że tego rodzaju instytucya, tylko wtedy może skutecznie spełniać swoją misję, jeżeli będzie miała poparcie wszystkich sfer społeczeństwa polskiego i młodzieży, co jedynie przez wprowadzenie wyżej wspomianej zmiany da się uskutecznić.

Przejdźmy teraz do sprawy drugiej, również dla nas ważnej i aktualnej, a mianowicie do sprawy zarządu Domu Akademickiego, dotychczas tylko prowizorycznie załatwionej. Nasuwa

się pytanie, komu Kuratorya poruczy zarząd Domu, względnie czy poruczy je Towarzystwu „Zjednoczenie“, a właściwie komisyi przez nie w tym celu wybieranej? Sprawa od pierwszej chwili była wprawdzie nie formalnie ale faktycznie przesądzoną: tak fundator p. Herman jak i inni członkowie Kuratoryi byli co do tego zgodni, twierdząc, że Zarząd Domu przeznaczonego w znacznej części dla młodzieży polskiej w. m. powinien się dostać w ręce tej młodzieży, względnie jej reprezentacji, którą jest właśnie tow. „Zjednoczenie“. Podobne zapewnienia otrzymywało też kilkakrotnie tow. „Zjednoczenie“ od zeszłorocznego przewodniczącego Kuratoryi, Magnificencyi Dra Finkla, który nie tylko sam był stanowczo za takim załatwieniem kwestyi, ale też nie przypuszczał, by ktokolwiek mógł być temu przeciwny, słusznie uznając, że w ogólności towarzystwo akademickie jedynie do zarządu Domu się nadaje, w szczególności zaś uznawał prawa „Zjednoczenia“. „Zjednoczenie“ bowiem od pierwszej chwili prowadziło wyteżoną agitację w tej sprawie: przez 2 lata zbierało towarzystwo datki na rzecz Domu, urządziło dotychczas 3 przedsiębiorstwa, z których łączny dochód 2600 koron wyasygnowało na rzecz Domu i w ten sposób przyczyniło się do przyspieszenia całej sprawy. Z chwilą częściowego wprowadzenia w życie Domu ak. „Zjednoczenie“ mając tam swój lokal, urządziło własnym kosztem czytelnię, z której prócz członków towarzystwa i mieszkańcy Domu będą mogli korzystać. Obecnie powołane zostały do życia 2 komisye, wybrane z łona „Zjednoczenia“, a mianowicie komisya zleceń i zniżek do lekarzy i aptek dla mieszkańców Domu oraz komisya pożyczkowa. „Zjednoczenie“ liczyło się więc z jednogodną opinią, jaka panowała co do przyszłego Zarządu Domu, tembardziej, że i z drugiej strony nie tylko Dom Akademicki, ale i na odwrót „Zjednoczenie“, przez otrzymanie zarządu Domu zyskuje oparcie dla dalszego rozwoju, co również sferom w tym wypadku miarodajnym nie może być obojętne. — Nie możemy jednak zamilczeć, że później dzięki pewnym czynnikom sprawa zaczęła się komplikować. Mamy jednak nadzieję, że Kuratorya mając na oku dobro sprawy, nie zmieni swego dawnego w tej mierze zapatrywania i że dobra sprawa zwycięży.

EMIL GÖTZ.

Legenda palestyńska.

I.

Kiedy przed trzydziestu niespełna laty zjawił się na rynku światowym ruch ideowy, zwany „syonizmem“, który na swym biało-niebieskim sztandarze wypisał hasło powrotu wszystkich żydów do Palestyny, jako przyszłego samodzielnego państwa

odrodzonego „narodu żydowskiego“, zdawało się, że t. zw. kwestya żydowska znalazła wreszcie swe rozwiązanie. Zdawało się, że wystarczy wezwać żydowstwo całego świata do emigracji do nowej „ojczyzny“, a wszyscy żydzi jak jeden mąż rzucą swe dotychczasowe legowiska, opuszczą ziemię, z którą się już żyli, które krwią swą i potem zrosili, aby na gruzach i ruinach dzisiejszej Palestyny nowe założyć ognisko, mające w najbliższej przyszłości rozkwitnąć pełnem bujnym „narodowem“ życiem.

Zbawienie leżało jak na dłoni. Niestety! rachunek zrobiono nieopatrznie, bez gospodarza, a właściwie tym razem bez 2 gospodarzy bo i żydów i Palestyny. Co więcej, przeoczono też zupełnie i Turcję, pod której zwierzchnictwem Palestyna się znajduje, a która — jak się okazało — nie okazuj, bynajmniej najmniejszych skłonności pozbycia się tego, nawet dla niej bardzo nieproduktywnego kraiku, wobec czego syonizm, choć z bolem serca zgodził się na zwierzchnictwo Turcyi nad przyszłym państwem żydowskiem. Ofiarna ta, choć konieczna metamorfoza nie przyspieszyła jednak zupełnie procesu zbawienia żydostwa, bo w drodze stanęły — jak już wyżej wspomniałem — uprzedzenie i nieufność samych żydów do Palestyny z jednej, a niekorzystne warunki ekonomiczne i techniczne w samej Palestynie z drugiej strony.

I tak widzimy, że kiedy w latach 1881 — 1908, czy to z powodu zaostrzonych represaliów wobec ludności żyd. w Rosyi i Rumunii, czy też ogólnego pogorszenia się ekonomicznych stosunków we wschodniej Europie, przeszło 2 miliony żydów opuściło swoje dotychczasowe siedziby, by szukać bezpieczniejszego dachu nad głową i lepszego zarobku, kiedy więc w tym czasie do Ameryki wyemigrowało 1,770.000 żydów¹⁾, do Anglii 190.000, do Francyi 50 000, Niemiec 40.000, nawet do Afryki 20.000 — do Palestyny, mimo tak wznieconej i rozszerzonej agitacji, mimo tylu wysiłków ofiarnych jednostek i tylu wreszcie milionów, rzuconych na zagospodarowanie Palestyny zaledwie — 36.000. A więc niespełna 18% z całego owego niestychanego w dziejach morza emigracji skierowało swe kroki do Palestyny. Co więcej, nawet część tej drobnej stosunkowo liczby emigrantów po krótkim pobycie w Palestynie opuściła ją z powrotem, straciwszy otrzymaną na zagospodarowanie dość znaczną sumę pieniędzy, względnie nie znalazłszy żadnego źródła zarobku; ścisłszych dat pod tym względem niestety nie posiadamy. Tem bardziej nas to dziwić musi, jeśli zważymy, że emigracya żydów jest zwyczajnie stałą, w przeciwieństwie do emigracji innych ludów, które po krótkim pobycie w obcym kraju wracają do ojczyzny z zarobionym zapasem gotówki. I tak n. p., kiedy w r. 1907/8 z powodu wielkiego kryzysu wróciło z Ameryki 387.370

¹⁾ Cyfry statystyczne, zamieszczone w tym artykule wyjęte są z dzieła dr. A. Ruppina pt.: Die Juden der Gegenwart.

emigrantów nieżydowskich, z pośród żydów zaledwie 7.700 opuściło ją z powrotem.

A teraz rzucmy z kolei okiem na rezultat dotychczasowej pracy „organicznej“ na gruncie Palestyny, pracy, która — przyznać trzeba — prowadzoną była z całą energią i wyczerpaniem wszelkich sił, a która pochłonęła już bająnskie sumy, złożone bądźto przez potentatów finansowych bądź też z drobnych składek ciężko zapracowanego grosza ludu żydowskiego. Bliższych szczegółów co do dzisiejszego stanu Palestyny zaczerpnąłem, między innymi, z dzieła pt.: „Żywioł żydowski w Palestynie“ dr. Aleksandra Hausmana, członka naczelnego kierownictwa partii syońskiej, który będąc na miejscu spisał swoje spostrzeżenia, częścią nawet dosć obiektywnie, częścią zaś — jak sam przyznaje — sub specie przyszłości.

Ludność żyd. Palestyny, która wynosiła w r. 1880—35.000 wzrosła obecnie do 86.000 i tworzy w ten sposób wobec ogółu ludności tego kraju (600.000) — 14.3%. Z tego — jak już wyżej wspomniałem 38.000 przybyło w ostatnich 3 dziesiątkach lat, głównie ze wschodniej Europy. Z owej całej ludności żyd. 78.000 przebywa w miastach a zaledwie mała garstka bo 8000 (czyli około 1000 rodzin) trudni się gospodarstwem rolnem, a więc przebywa w owych nowo założonych osadach rolnych, czyli koloniach. Kolonie te, które mają pierwszorzędną wagę dla całej idei syońskiej, bo bez nich nie może istnieć stan właściwy dla żydów a bec takiego stanu trudno sobie wprost wyobrazić — mimo twierdzenia Wernera Sembarta — przyszłe samodzielne społeczeństwo (w znaczu państw). — nie odpowiadają bynajmniej ani nawet w tysięcznej częściłożonym około nich trudom i milionem. Zawdzięczają one byt swój ofiarności niektórych bogatych żydów rosyjskich, przedewszystkiem zaś bar. Rotszylda, który przez kilkanaście lat hojnie sypał pieniędzmi, nie ze sympatyi ku syonizmowi, ale dla poprawy doli biednych żydów wschodnio-europejskich, przez skierowanie ich do pracy na roli, a przez to z drugiej strony dla ulżenia nacisku ekonomicznego, wywołanego przez przeludnienie żydów w krajach, stojących na niskim stopniu rozwoju przemysłowego, jak w Rosyi i Galicyi. Pierwsze próby zupełnie się nie powiodły, głównie dzięki fałszywemu systemowi kolonizacyi, jakoteż i karłomnej gospodarce administratorów Rotszylda, z drugiej strony z powodu niewyrobionego materiału ludzkiego, rekrutującego się przeważnie z proletaryatu. Kolonista, nie mający żadnych własnych funduszów, otrzymywał kilka morgów pola wraz z całym inwentarzem i gospodarstwem, a ponadto jeszcze pewien zapas gotówki, razem wartości około 20.000 K. Nie mający jednak pojęcia o gospodarce rolnej, przeniesiony bezpośrednio z miasta na wieś, nie mógł się tam długo utrzymać, a niczem nie przywiązany do tego, w tak łatwy sposób nabytego majątku rychło go porzucał o kiju zebraczym, lub też podtrzymywał pod,

upadające gospodarstwo przy pomocy zasiłków baronowskich, żyjąc przytem całkiem wygodnie i spokojnie, trzymając sobie ponadto robotnika arabskiego lub żyd. do uprawy roli lub plantacyi, kompletnie się oczywiście demoralizując i deprawując. Sana'cyę w tym kierunku podjęto założone przez tegoż barona tow. lea (Jewish Colonisation Association), jakoteż banki syońskie, oddając ziemię kolonistom w dzierżawę i pewien kapitał w formie pożyczki, a czynsz płacony przez kolonistów ma służyć do amortyzacyi, przyczem jednak wszelkie zasiłki dalsze są wykluczone (systeme de metyage). Tak więc straciła wprowadzić owa kolonizacya cechę filantropijną czy ze skutkiem jednak, wątpić należy. Liczyć bowiem jeszcze ciągle można jedynie na zupełnie biednych kolonistów, gdyż ci, którzy posiadają choćby mały własny mająteczek o wiele lepiej i chętniej obrócić go mogą po za Palestyną na prowadzenie jakiegoś handlu lub pewnej gałęzi przemysłu. Biedni zaś koloniści — jak już wspomniałem — są żywiołem niepewnym, niestałym, nieposiadającym zupełnie tej t. zw. zwyczajnej dumy i wytrwałości wieśniaczej. Kolonii tych jest ogółem około 30, z tych tylko niektóre zdołały doprowadzić do średniej zamożności, przeważna większość jednak walczy jeszcze ciągle z nędzą, z klimatem i wrogim mu żywiołem tybulczym t. j. z Arabami, o czem zresztą osobno jeszcze będzie mowa. Jedyną pociechą dla dr. Hausmana jest to, że koloniści ci przebywają w pierwszych czasach swego pobytu tamże, według jego zapewnienia — „wprost miodowe miesiące połączenia się z ziemią“. Czy te miodowe miesiące dłuższy czas trwają, o tem już autor nie mówi, jest jednak — mojem zdaniem — rzeczą bardzo wątpliwą. O ile chodzi o zatrudnienie owych kolonistów, ciekawem jest zjawisko, że właściwa produkcyja rolna, a więc różne gatunki zboża stanowi rolę drugorzędną, na pierwszy plan natomiast wybija się uprawa różnych jarzyn, pomarańcz, oliwek, szczególnie wina, która to ostatnia gałąź po bardzo smutnych doświadczeniach, wielokrotnych kryzysach i szalonych wprost nakładach pieniężnych znajduje się jeszcze ciągle w stanie embryonalnym. Zjawisko to tłumaczyć można częścią większą skłonnością żydów do handlu i spekulacyi, przeważnie zaś glebą piaszczystą i nieurodzajną, nadającą się raczej pod kulturę drzewną. Dr. Hausman w następujący sposób charakteryzuje owych wieśniaków palestyńskich: „Zarówno sposobem życia, całkiem prowadzeniem się i zachowaniem, jak i wewnętrzną swą istotą różni się kolonista zgoła od tego, co u nas zazwyczaj cechuje chłopa. Nie ma on wogóle psychologii chłopa, lecz raczej psychologię rzemieślnika, który tak samo jak fabrykant, wytwarza dla rynku. Ma on w sobie trochę pierwiastku kupieckiego, a najważniejszą dla niego rzeczą jest zysk pieniężny z gospodarstwa osiągnięty“. Taki jest muięj więcej stan owych kolonii, mających być podstawą żyd. stanu włościańskiego w Palestynie, stan nieświetny w stosunku do łożonych kosztów i pracy,

^tem smutniejszy że nie rokuje wcale lepszych nadziei na przyszłość, bo jeśli dziś po 30 latach takiej pracy jest zaledwie 1000 rodzin wieśniaczych osiadłych w 30 koloniach, zajmujących razem z miejskimi posiadłościami i gruntami około 500 km² (300 000 km²) zaledwie 2%, to gdzież pewność lub przynajmniej prawdopodobieństwo, że w przyszłości wobec zmniejszonej z natury rzeczy energii i — co ważniejsza — wyczerpania kasy dotychczasowych protektorów finansowych, stan ów gwałtownej ulegnie zmianie. Powiadam gwałtownej, bo jeśli postęp iść będzie dotychczasowym krokiem, to niema nadziei, żeby i w przeciągu 100 lat albo i więcej Palestyna stała się zdolną do wyżywienia choćby drobnej części wszystkich żydów całego świata. A wszakże sam autor dzieła o Palestynie, jeden z najwybitniejszych przywódców syonizmu powiada: „Bezwzględnie dotąd mało zdziałano. Godzinami całemi, niekiedy nawet i dłużej trzeba jechać, by dostać się od jednego kawałka żydowskiego gruntu do drugiego. Wszystko co leży w pośrodku, jest albo w rękach arabskich albo nieużytkiem. Nadto wiele kolonii jest rozrzuconych wśród przeważającej większości wrogich i gwałtownych elementów“. Tak więc widzimy, że rezultat pracy około owych kolonii jest bardzo smutny w stosunku zaś do podkładanych w nich nadziei prawie żaden.

(Dokończenie nastąpi).

EDMUND SEMIL.

Antysemityzm postępowy.

Paradoks. Sprawa bowiem emancypacji żydów połączoną była zawsze ze sprawą postępu. Każdy postępowiec był filosemitą — z zasady. A jednak ten pozorny paradoks jest prawdziwym, a nawet łatwym do wytłumaczenia.

Tak filosemityzm jak i antysemityzm mają swe źródło w uczuciu bądźto nieokreślonej sympatii bądźteż w nieuzasadnionych uprzedzeniach do tego co nazywa się rasą żydowską. Filosemityzm, był ruchem tej szlachetnej garstki „wyższych“ sfer, która zrezygnowała ze swoich praw, byle walczyć o prawa

dla uciśnionych w gruncie rzeczy opierała swe czyny nie o argumenty pozytywne, krytycznie uzasadnione, lecz o owe litościwe współczucie dla wszystkiego co biedne, uciśnione, niewolnicze jeszcze. Tak jak modnem swego czasu było chłopomanstwo, tak modnym był i filosemityzm. Potomkowie tych wszystkich, którzy już z urodzenia byli antysemitami, którym ów antysemityzm wpajano dzień w dzień, strasząc „brudnym żydem“, stawali się filosemitami — bo to były poglądy modne, postępowe, wolnomyślne. Z chwilą gdy nastąpiła likwidacya ich postępu rodziła się w nich rasowa nienawiść ku żydom, ta sama, którą przepojone były serca ojcowskie. Tak długo jednak dopóki byli postępowcami, uważaliby za niekonsekwencyą głosić hasła antysemityczne lub nawet tylko asemickie. Żydzi mieli tylko jedną możność odpowiedzi na sympatye (bezinteresowne w zasadzie) okazywane im przez postępowców: wszystkiemi siłami poprzeć ten ruch, przyłączyć się do niego, zwiększyć jego potęgę. Popierali ruch ten bądź pieniędzmi (p. Weyssenhoff robi im z t-go zarzut) bądź własną krwią. O nich przecie chodziło, musieli więc pokazać, że nie są głusi na sympatye, że gotowi krwią płacić za przyjaźń. I kto zna ruch rewolucyjny w 48 r a następnie ruchy wolnościowe w Królestwie i w Rosyi w r. 1905 ten wie dobrze wiele sił żydowskich pomagało walce o postęp i o lepsze jutro wszystkich klas. Żydzi byli wszędzie gdzie był postęp. I dlatego też postępowców spotkał zarzut, że są żydami lub żydydziałymi Polakami.

Tymczasem jednak sprawa postępu przybrała inne formy. Z uczuciowych i sentymentalnych pobudek zrodziły się argumenty rozumowe. Dawni szlachetni przodownicy postępu, którzy rekrutowali się zazwyczaj z bogatszej szlachty, niejednokrotnie zaś i z książąt krwi, ustąpić musieli prawdziwym przywódcom ludu, owym Judymom, którzy mają do spłacenia dług zaciągnięty u ludu, bo są jego dziećmi. Romantyczne i utopijne ideały ustąpiły, uciążliwej walce ekonomicznej, która pogardzając niejednokrotnie „mrzonkami“ rzuciła się w wyteżające i „nudne“ zdobywanie krótszego dnia roboczego i lepszej płacy. Ludzie „wielkich ideałów“ żyjący światami przyszłego, a urojonego państwa swobody musieli ustąpić z chwilą, gdy lud zaczął się zajmować „małostkami“. Dawne sprawdziany postępu, idealne i uczuciowe straciły swą sprawność — postęp ruszył torem powolnej a uciążliwej ewolucyi, która nie zna praw sentymentalnych „humanitarnych“ jak się wyrażano, ale kieruje się jedynie i wyłącznie korzyściami.

Dawni sentymentalni przyjaciele żydów, uciekając z pod sztandarów „małostkowego“ postępu unosili ze sobą i filosemityzm, który im obecnie nie był potrzebny.

Ci zaś, co pozostali widząc konieczność likwidacyi owej niefortunnej Rewolucyi nie liczyli się już z setymenlizmem, ale winę upadku hasła rewolucyjnych i walki o wolność zrzucili

na żydów. Bo i słusznie! Przecież żydzi w największej ilości walczyli naonczas. Przeto ich wina jest że upadła Rewolucya. Ale dlaczego nie dodają, że tłum był nieświadomiony? Że żydzi za małą byli garstką wobec imperium rosyjskiego?! I to nie wszyscy żydzi!

Żydzi winni że upadła rewolucya, żydzi zaprzepaścili ją, zaprzędali się Rosyi, dlaczegoż nie płacić im nienawiścią?! Dlaczego nie skierować przeciwko nim tego antysemityzmu, który się dziś nazywa „postępowym“, „wolnomyślnym“.

I podczas gdy postęp przybrał formę „naukowych“ i racjonalnych teorii, zdążających do czynów acz „małostkowych“ niemniej jednak pewnych, sprawa żydowska obraca się dotychczas jeszcze między entuzjastycznymi frazesami nienawiści i sympaty i dotychczas jeszcze małą nadzieję, aby kiedykolwiek inną przybrała formę.

Tylko ta różnica zaszła w kwestyi żydowskiej, że podczas gdy dawniej zawsze mogli żydzi liczyć na prawdziwą sympatyę i przyjaźń u postępowców teraz muszą sami za siebie i o siebie walczyć. Dobrze to! Bo odbiera się w ten sposób możność bezkrytycznej krytyki żydów, a zmusza się do uzasadnienia twierdzeń.

Antysemityzm postępowy z początku wszedł na tory prawdziwego krytycyzmu — żydzi na krytykę odpowiedzieć muszą również zasadniczo i pozytywnie. Wywiązana dyskusya ułatwić tylko może zbliżenie się żydów, którzy nie są zasymilowani — albo też odepchnąć ich.

Antysemityzm postępowy przez usta p. Niemojowskiego zaczął od krytyki Szulchan-Aruchu. Gdy krytykował tylko, gdy wykazywał fałsz w uświęconem tradycją dziele od nikogo nie spotkał go zarzut, owszem w 2-im N-rze „Izreality“ przyłączył się do jego krytyki głos p. Leona Lichtenbauma; gdy jednak zarzucił, że nawet żydzi zasymilowani, nawet wolnomyśliciele są wyznawcami Szulchan-Arucha, że z Szulchan-Aruchizmem wcale nie walczą — wtenczas p. Niemojowski przebrał miarę. Wykazał, iż nie zna tych codziennych utareczek młodych ludzi rozentuzjuszowanych nauką przeciwko fanatycznemu otoczu, wykazał, że nie zna tej kłatwy, która wypędza młodego człowieka z domu, bo walka jego jest nieraz ponad siły trudną. Dopóki twierdzi i twierdzenie udowadnia, że metody walki o byt są u żydów odmienne aniżeli u rasy t. zw. aryjskiej, dopóty krytycyzm jego może tylko przysłużyć się zasymilowanym żydom, może ich czego nauczyć, czegoś pozbawić, czegoś co nie jest w zgodzie z asymilacją.

Lecz gdy rzuca gołosłowne paradoksalne tylko twierdzenie że rasa żydowska przedstawia „zawsze coś niższego“¹⁾ od rasy indo-europejskiej — od tej chwili zaślepiony swym dalaj-la-

¹⁾ Str. 609 — Nr. 169. „Myśli Niepodległej“.

mizmem wolnomyślności apeluje i wzywa wszystkich lamów i cały tłum do rasowej, nieczem nieuzasadnionej nienawiści. A taki krok tylko szkodzić może sprawie asymilacji, bo przecież żydzi chyba nie zechcą uważać się za rasę „inferior“ w stosunku do rasy aryjskiej, zwłaszcza gdy mają dowody i to dość dobitne na twierdzenie wprost przeciwne. Dopóki pan Niemojewski, a za nim wszyscy lamowie wolnej myśli krytykują religię, obyczaje, zwyczaje, wogóle wszystko to co dotychczas jest żydowskie i zacofane, co stworzyć chce i zamierza jakiś odrębny naród żydowski tak długo ci, którzy są zasymilowani będą mu zawsze pomagać i z uczuciem wdzięczności odnosić, ale gdy będzie kłat czyjeś uczucia, to jest gdy będzie twierdził, że ci co się nawet nazywają spolszczonymi „tkwią ciągle jeszcze w więzi antropologicznej“, że słowa ich są tylko zamaskowane, że wewnątrz tkwi jakiś antygoizm, od tej chwili pan Niemojewski przesadza w swem arcykapłańskim upojeniu własną myślą i staje się fanatycznym (p. N. zna dokładnie wszystkie konsekwencje fanatyzmu) żydożercą. Ale i żydożerstwo jest wybaczalne — a to wtenczas gdy żydożerca staje z otwartą przyłbicą. Do tego jednak p. Niemojewski choć szlachciec z dziada pradziada, nie ma odwagi. Raz bowiem twierdzi że wszyscy asymilanci są obłudni, drugi raz że są wyjątki, mianowicie: że prawdziwi asymilanci nie są obłudni. Kto jest prawdziwym, a kto nim nie jest? Każdy asymilant będzie się uważał za ten prawdziwy wyjątek. Do kogoż więc p. Niemojewski mówi? Na kogo rzuca kalumnie? Z Litwakami i separatystami nikt zacięciej nie walczył od asymilantów pana Niemojewskiego artykuły gromiące Litwaków, mogły się tylko przysłużyć sprawie, boć p. N. to pierwszorzędnej wody pisarz, ale gdy wywleka dzieło Chamberlaina znane z tendencji antysemitycznych i dowodzi na jego podstawie, że żydzi najeżdżają cały świat, by go w choiwe ręce zagarnąć, wtenczas może wywołać u czytelnika tylko drobny uśmieszek. Boć i najgłupszy dziś wie, że chcąc zdobyć bodaj pięćdziesiąt ziem trzeba mieć siły — potęgę. A owa rasa „inferior“ — niezdadna do walki o byt — czyż od Boga ową potęgę dostanie? Że Natan Rotszyld zdobył majątek na klęsce Waterlowskiej, może być bardzo interesujące jako spekulacya finansowa. Ale iluż to prawdziwych Arjów zdobywa majątki na spekulacjach? Że antysemityzm postępowy jest bezkrytyczną krytyką żydów, na to daje dowód sam pan Niemojewski w „Myśli Niepodległej“. Oto próbka: W Nrze 114 str. 1407 z roku 1909 „Myśli Niepodległej“ pisze p. Niemojewski: „Litwacy zeznają wprawdzie, iż są żydami, ale wnoszą wszędzie ze sobą kulturę rosyjską, manifestują się głównie językiem rosyjskiem. My ich poznajemy tylko z tej strony, jeżeli chodzi nie o zasady, ale o stosowanie zasad. A przytem w Warszawie są wprawdzie dwujęzyczni: mówią po rosyjsku i niemieckim żargonem, który ośmielamy się nazwać „Platdeutsch“. Ale w Włocławku a napewno w Aleksandrowie i Toruniu ten ich

„Platdeutsch“ zamienia się w najczystszy „Hochdeutsch“. Natomiast p. Szymon Auerbach (pomocnik i sługa arcykapłana) pisze w „Myśli Niepodległej“ Nr. 132 z 1910 r. na str. 539 „Głównie te ostatnie ulice (rue des Ecoaffes, rue de Rosier itd.) stanowią w Paryżu właśnie t. zw. Quartier juif, będący nieczem innem, jeno tą prastarą, odwieczną spójnią religijno-geograficzną żydów, znaną pod terminem Ghetto i spotykaną wszędzie, gdzie tylko zgromadzi się ich większa liczba... Mamy więc te same sceny co na Nalewkach, jeno z tą różnicą, że u nas słyszymy łamaną, ordynarną polszczyznę a tutaj łamaną i ordynarną francuzczyznę“. W jednym i tem samem piśmie jeden twierdzi, że żydzi wyjechawszy tylko za granicę natychmiast asymilują się do tła narodowego i robi im z tego zarzut, drugi robi im zarzut z tego, że się tam nie asymilują. Jeden twierdzi, że gdy żyd zasymilowany wyjedzie do Torunia przestanie uważać się za Polaka, drugi opisuje paryskie Ghetto porównując, je do Nalewek i ul. Smoczej. Komu wierzyć?!

Antysemityzm postępowy ma w sobie ten jeden błąd, że nie opiera się na danych pozytywnych, przez co nie tylko nie znajduje rozwiązanie dla kwestyi żydowskiej, ale pieniać się w nieuzasadnionej nienawiści rasowej rzuca na wszystkie strony ogniste pociski, które szerzą pożogę fanatyzmu.

Zasymilowani żydzi będą wiedzieli jak się wobec kalumnii (bo tylko kalumnie rzuca p. N. na asymilantów) zachować. Wobec antysemityzmu jakimkolwiek on będzie postępowym czy niepostępowym wystąpią z pewnością tylko dumnie i tylko dumną odpowiedź dadzą. Że masy nie są zasymilowane — wina to nie „nieдоłężnej roboty asymilantów“, ale wina tych wszystkich, którzy sięją nienawiść, wina magistratów, które pozwalają aby isniały takie ulice jak Gęsia i Bożnicza, wina zarządów krajowych, które szczczędzą pieniądze na szkoły, wina tych wszystkich panów, którzy z pogardą patrzą na dumnego i śmiejącego się z ich pogardy żyda. Że p. Niemojewski nazwał asymilantów obłudnymi to tylko dlatego — że jako dobry ekonomista — widzi w żydach konkurentów na urzędy i zarobki tych, którzy dotychczas je dzierżyli. Jeśli pan Niemojewski rzuca nowelistom żydowskiego pochodzenia i historykom literatury polskiej że są obłudni — to z pewnością tylko dlatego że w nich widzi konkurentów na polach zbytu literackiego, boć ani Marksa, ani Spinozę, ani Dumasa, ani Mendelсона ani całego szeregu sławnych i wielkich ludzi, którzy wzbogacili jego umysł nie nazwie rasą „przedstawiającą zawsze coś ni szego“ od rasy aryjskiej..

Zasymilowany żyd nie odnosi się już z prośbą o litość. Wie on dobrze i rozumie że jest tak samo Polakiem jak każdy inny, bo się Polakiem urodził, a jako Polak nie stanowi jakiegos cudzoziemskiego elementu w kraju, lecz ma prawo i może i żądać będzie, aby go nie uważano za cudzoziemską konkurującą siłę handlową czy przemysłową.

Jeżeli zasymilowany żyd zrozumie to, że nie jest obco krajowem pod względem praw jakie posiada w kraju, zrozumieją też i antysemita, że nie jest obcokrajowcem, pod względem uczuć, które zaasymilowany żyd żywi dla ojczyzny.

KORESPONDENCYE.

Lwów, gimn. II. (niemieckie) w wrześniu.

Charakteryzując stosunki w gimnazjum naszym musimy zwrócić uwagę na dwie rzeczy: stosunek grona profesorskiego do młodzieży wyznania mojżeszowego i młodzieży względem siebie. Co do pierwszej to zachowanie się profesorów względem młodzieży specjalnie żydowskiej jest wcale niezłe. Daje się nawet odczuć tolerancja religijna i zrównanie pod względem wymagań i zachowania się z młodzieżą innych wyznań. Stosunek młodzieży katolickiej do współkolegów wyznania mojżeszowego możemy określić jako przychylny, a nawet jako życzliwy. Natomiast separują się zupełnie Rusini i syoniści. Antagonizm narodowościowy rozwinął się w gimnazjum naszym do tego stopnia, że nie doprowadza on wprawdzie do otwartej walki, ale stanowi „si licet magna parvis comparari” zbrojny pokój. Pewne wyrównanie w życiu młodzieży naszego gimnazjum mamy nadzieję wprowadzić w roku bieżącym. Nowo założona organizacja młodzieży polskiej im. Berka Josełowicza zorganizowawszy sporą garść młodzieży żydowskiej gimnazjum naszego podejmuje pracę nad szerzeniem myśli polskiej wśród młodzieży żydowskiej gimnazjum naszego. Od gorliwej pracy i ekspansji na zewnątrz, jaką to koło rozwijać będzie, zależy wzrost zastępu zwolenników szczytnej idei asymilacji. Wśród kulturalniejszych umysłów w zakładzie naszym oddawna już szerzyły się hasła asymilacyjne ale w zabójczo-biurokratycznej atmosferze nie mogły się rozwijać tak jak gdzieindziej, gdzie stosunkowo pomyślniejsze panują warunki. Od czasu jednak zespolenia się asymilantów w kole i wydatniejszego stąd oddziaływania na zewnątrz pokaźnie wzrosła liczba asymilantów. Praca jednak — przyznać trzeba jest wcale trudną. Nie tyle przeszkodę stanowią syoniści, o płytkich argumentach i fanatycznym rozwydrzeniu, rozbici zresztą na kilkanaście grup od „narodowych żydów” począwszy, a skończywszy na „poalej-syonistach” ile indyferentyzm — umysłowe lenistwo i głęboko wkorzone przesady. Pragniemy zapobiedz temu przez skompletowanie biblioteki dziełami szczególnie z zakresu kwestyi

żydowskiej, co w znacznej mierze może się przyczynić do oddziaływania na współkolegów. Praca zaczęta i mamy nadzieję, że koledzy starsi, nasi przywódcy duchowi w pracy raz rozpoczętej nie ustaną. P.

Lwów, III. gimnazjum w wrześniu.

Nieliczni są u nas marzyciele o państwie jerozolimskim, a uboga to grupa, zupełnie nie zorganizowana, umysły przeciętne, jednostki mimo to na zewnątrz prezentujące się jako narodowości polskiej.

Natomiast nie brak w naszym zakładzie wśród żydów licznych, szczerých patryotów, krzewicieli asymilacji, a są to przeważnie jednostki wybijające się na czoło życia umysłowego.

Wielce charakterystycznym objawem jest, że wśród żydów, szczególnie klas wyższych jest około 25 procent indeferentów, jednostek o pokroju kosmopolitycznym, przeważnie swoich przekonań nie uzewnętrżających na kwestye narodowe i społeczne dość obojętnem patrzących okiem.

Wśród tych właśnie jednostek praca może wydać obfite plony, bo nie brak wśród nich umysłów trzeźwych i zdrowych.

Ciekawym faktem jest, że znikomo małą jest liczba uczęszczających do tego zakładu Rusinów, do tego stopnia, że jest wiele klas, w których niema ani jednego ucznia narodowości ruskiej.

Stosunki między młodzieżą chrześcijańską, a żydowską, są, rzec można, jak najlepsze. Istnieje tu wielka ilość kółek, gdzie widzimy wspólną gorliwą pracę.

Wśród profesorów najbardziej umiłowanych z powodu ich wolnomysłnych przekonań i prawdziwej życzliwości dla młodzieży, wymienić należy w pierwszym rzędzie profesorów S. i J.

Reasumując powyższe wiadomości rzec trzeba, że w naszym zakładzie jest grunt dobry pod pracę asymilacyjną, która może nam dać prawdziwych Polaków i spadkobiorców myśli Berka Joselowicza i dzielnych bojowników o Wolność.

Prawdomir.

Lwów, gimn. VII. w wrześniu.

Stosunki narodowościowe wśród naszej młodzieży przedstawiają się na pozór bardzo niekorzystnie. Żywiol syonistyczny, dzięki przewadze liczebnej i doskonałej karności, zdobywa powoli, lecz systematycznie coraz większe wpływy. Najlepszym dowodem wybory do gminy gimn. w kl. VIII., przy których przeszła cała lista syonistyczna. Jeśli się jednak bliżej przypatrzymy ludziom z pod błękitnego sztandaru, spostrzeżemy, że owa karność polega jedynie na braku wszelkiej inteligencji i wszelkiej kultury umysłowej, który nie pozwala im dostrzedz marności szumnych haseł, głoszonych przez

przywódców. Nawiasem mówiąc, nie grzeszą ci przywódcy nawet — zbytnią dojrzałością, choćby i nie — polityczną, ale między ślepymi jednooki królem. Nie można nienawidzić tych ludzi, nie można mieć żalu do nich, można ich tylko żałować. Pracować nad nimi, podnieść ich poziom umysłowy, a jeśli się oświecić nie dadzą — nie walczyć z nimi (bo walczy się tylko z godnym przeciwnikiem) tylko — mimo wielkiej dla nich litości — wypłenić, jak się chwast jaki nieużyteczny pleni. Możemy w tej pracy liczyć niechybnie na pomoc Polaków — katolików, których niechęci do wszystkiego, co syonistyczne, nie należy bynajmniej uważać za antysemityzm. Muszę także zaznaczyć, że całe prawie grono profesorskie jest dla młodzieży bardzo przychylnie usposobione.

Najbardziej sympatyczną postacią z grona profesorskiego jest prof. P., człowiek bardzo wolnomyślny, pozbawiony wszelkich przesądów, czy to rasowych, czy to narodowościowych, miłujący młodzież. Praca jego ma dla nas ogromne znaczenie. Przez umiławanie literatury ojczystej wprowadza on nas w jedną z najpotężniejszych dziedzin ducha polskiego, a przez to zwraca nas ku umiławaniu wszystkiego co polskie.

Praca nasza, niedawno zaczęta, dała nam przeświadczenie, że idea nasza połączy wszystko co najlepsze w zakładzie naszym.

H. F.

Lwów, gimn. VIII. w wrześniu.

Powoli, jak wszędzie, tak i w gimnazjum naszym stosunki poczynają się zmieniać na lepsze. Widzimy u młodzieży większy zapał w kierunku wykształcenia zarówno umysłowego, jak i fizycznego. Szczególnie zajmują się koledzy naukami przyrodniczymi. Pod przewodnictwem prof. Bykowskiego, który z niewyczerpującą się nigdy energią oddaje się swej pracy na polu nauk przyrodniczych, pracuje młodzież z wyższego gimnazjum w laboratorium. Drugim środkiem przyczyniającym się do budzenia zamiłowania wiedzy są książki wypożyczane z bibl. Czytel. gimn. W miesiącu lipcu bieżącego roku urządził prof. Bykowski wycieczkę do Paryża, która pozostawiła po sobie u uczestników niezatarte wrażenie. Wielu z kolegów zapisuje się do drużyn skautowych, a ruch ten tak zbawienne wydający rezultaty, coraz szersze zatacza krąg w zakładzie naszym.

Co się tyczy stosunków koleżeńskich między żydami to możemy z radością stwierdzić coraz bardziej rozwijające się poczucie narodowe u Polaków wyzn. mojżeszowego. Mimo to jednak stosunek assymilantów do syonistów, choć chłodny, nie ma w sobie nic agresywnego. Większość profesorów zachowuje się wobec ruchów wśród młodzieży wogóle, a wobec prądów assymilanckich w szczególności z zupełną obojętnością.

Zdaje się napozór z zachowania się nauczycieli, że młodzież wcale nie żyje swem własnem pozaszkolnym życiem. Ale tak nie jest. Z ubolewaniem jednak zaznaczyć musimy, że syoniści bardziej są od nas oddani swej pracy w kółkach, wiele czytają i uczą się, widać u nich większy zapał i ofiarność. Ale nie tracimy nadziei, że i my, choć niewyrobieni i nieorganizowani dojdziemy do tych samych, a kto wie, czy i nie większych rezultatów, niż nasi przeciwnicy.

Ku.

Złoczów w październiku.

Miasteczko nasze zasługuje w całej pełni na nazwę żydowskiego. Jest niem zarówno co do większości swych mieszkańców, ak też co do ich wewnętrznego życia. Bardzo niski poziom kulturalny, brak wszelakich promotów kultury tworzy podatny grunt dla duchowej chińszczyzny. Toteż ruch syoński jest wcale silny i posiada dosyć duży wpływ na uboższych żydów. Inteligencja żydowska przyznająca się do polskości jest rozbitą wewnętrznymi waśniami, opartymi przeważnie na tle osobistem.

Taki stan życia wśród starszej generacji nie mógł pozostać bez wpływu na stosunki wśród młodzieży. Wśród młodzieży i społeczeństwa rdzennie polskiego kwitnie antysemityzm, mający dzielnego sojusznika w zacofaniu umysłowym i klerykaliźmie. Stąd też objawia się zarówno ze strony profesorów jak i młodzieży w stosunku do żydów jeśli nie nienawiść, to niechęć. Młodzież żydowska zaś to w ogromnej większości syoniści, albo też »obywatele świata. Za ledwie parę jednostek przyznaje się do polskości.

Nikt nie czyni najmniejszych wysiłków, by stan ten zmienić.

Jeśli zaś są czynione to chybiają swojemu celowi. Tak ma się rzecz z bursą żydowską. Do niedawna jeszcze znajdowała się ona w wynajętych pokojach brudnej kamieniczki, dziś ma swój własny dom. Gorąco się nią zajmuje człowiek zasługujący w zupełności na szacunek Dr. Bendel. Kierownikiem bursy jest prof. Kretz, człowiek o dużej kulturze duchowej, zdolny do pkirowania młodzieży w stronę polskości. A mimo to bursa żydowska jest wylęgarnią żywiołów separatystycznych. Mimo zakazu kwitnie, a przynajmniej kwitnął do niedawna żargon. Rzecz piękna w założeniu musiała uleść spaceniu, tworzenie bowiem specjalnych burs, czyto żydowskich, czy to katolickich musi powodować uczucie odrębności. Tak tedy specjalna bursa żydowska wbrew może intencyom założycieli stać się musi ośrodkiem separatyzmu wśród młodzieży. Przeciwdziałać może mu zorganizowany wysiłek jednostek poczuwających się do polskości z pomiędzy młodzieży żydowskiej. Do tego też kolegów wzywamy.

Akademik.

Stryj, w październiku.

Od dwu lat dokonywa się w stosunkach kulturalno-towarzystwiskich młodzieży naszego miasta zwrot ku lepszemu. Na czele akcji organizacyjnej stanęło pod hasłem przeciwdziałania separatyzmowi — parę dzielnych jednostek.

Wychodząc z słusznego założenia, że wszelką reformę rozpoczynać należy od podstaw, zjednoczyliśmy wszystkich uczniów szkół średnich, przejętych chęcią pracy dla dobra narodu; obudziliśmy ruch umysłowy i towarzyski w „Polskim kółku akademickim”, dając impuls do odbywania pogadań i wieczorów dyskusyjnych, celem wzajemnej wymiany myśli w ważnych sprawach bieżących, wspólnego urządzania wieczorów i zebrań towarzyskich, uczestniczenia i przyczyniania się do rozwoju innych towarzystw i kółek humanitarnych i samokształceniowych w mieście. Dodatnie wyniki i postępy tej działalności objawiły się na ostatnim walnem zgromadzeniu bursy żydowskiej, na którym polska młodzież przyłączyła się do wniosku akademików wyzn. mojż. żądających zagwarantowania polskiego charakteru bursy, narażonej ciągle na zakusy syonistów i ich dążności dostania jej w swe ręce, na walnem zgromadzeniu „Polskiego Kółka akademickiego”, na którem w skład Wydziału na 5 ogółem członków weszło 2 żydowskich, w końcu w wspólnej pracy na niwie społecznej i oświatowej, jak akcji bojkotowej, obchodach uroczystych, uświadamianiu ludu wiejskiego, kreowaniu kursów dla analfabetów i t. p.

Spodziewać się należy, iż z biegiem czasu, gdy liczba ludzkiej dobrej woli i chętnych pracy się zwiększy, praca raźniej i skuteczniej postępować będzie, nie braknie inicjatywy i pola do pracy, a od długiego szeregu lat zaniedbany teren zostanie z plewy syonistycznej oczyszczony i pożytecznie wyzyskany.

I. H.



Notatki.

Z „Zjednoczenia“. Wbrew zakusom akad. młodzieży syon. reprezentowania ogółu młodzieży żyd., stworzyliśmy przed niespełną 6 laty własną organizację koncentrującą się w t. akad. „Zjednoczenie“. I to skupienie się wszystkich akademików żydów Polaków bez względu na przynależność partyjną to jeden z głównych żądań tegoż towarzystwa. Oprócz tego czysto reprezentacyjnego celu wytknęliśmy sobie jeszcze dwa inne: pracę nad uświadamianiem młodzieży żydowskiej w duchu polskim, oraz walkę z światopoglądem narodowo-żydowskim wogóle, a jako tow. akad. w szczególności na wszechnicach. Jak więc z powyżej skreślonego schematu działalności „Zjednoczenia“ wynika nie uznajemy w należeniu do tow. żadnego kryterium partyjno-politycznego, owszem akcentujemy silnie nie tylko międzypartyjność, ale nawet, polityczny charakter towarzystwa, starając się o ile możliwości przeciwdziałać zgubnej i szkodliwej wielce agitacji syonistycznej wśród młodzieży.

Powyżej zakreślone cele i zadania „Zjednoczenia“ odpie-
rają również chyba dostatecznie często podnoszony zarzut, że tow. takie o charakterze wyznaniowym ogólno-akademic-
kim, jakim jest właśnie „Zjednoczenie“ nie ma właściwie
racji bytu, albowiem każdy stosownie do swego przekonania
politycznego do innych przecież towarzystw bezwyznaniowych
należać może. Zdanie to jednakowoż jest zupełnie mylne, bo
pominąwszy już konieczność reprezentacji pewnej dla ogółu
młodzieży polskiej wyzn. moż., która bez istnienia Zjedno-
czenia nie byłaby wprost możliwą, towarzystwo to jak wyżej
wykazałem miało i ma tyle zadań s p e c y a l n y c h do speł-
nienia, że one same przez się już dostatecznym są argumen-
tem konieczności istnienia „Zjednoczenia“.

Rzeczą naturalną, że praca towarzystwa na polu wew-
nętrznym i administracyjnym była ograniczoną; nie uważaliśmy
bowiem za wskazane w myśl naszych naczelnych zasad skupiać
się na terenie towarzysko-zabawowym — nie chcieliśmy wy-
tworzyć specjalnego środowiska towarzysko-wyznaniowego,
lecz kładliśmy dotąd głównie nacisk na działalność organiza-
cyjną i reprezentacyjną, Wskutek wprowadzenia się jednako-
woż do Domu akad. im. A. hr. Potockiego z początkiem bież.
roku admin. byliśmy wprost zmuszeni rozszerzyć zakres ad-
ministracyjny towarzystwa. Chcąc bowiem umożliwić członkom
Domu akad. korzystanie z wszelkich udogodnień, jakimi
rozporządzają inne towarzystwa, powołaliśmy do życia szereg
nowych komisji i agend o naturze czysto administracyjnej.

I tak urządziliśmy i utrzymujemy własnym kosztem czytelną, w której wszystkie ważniejsze dzienniki i czasopisma są do użytku członków. Z początkiem roku szkolnego urzędowała stale komisya informacyjna, która też udzielała kolegom wstępującym informacyi. Przystąpiliśmy również do zorganizowania komisji zniżek i zleceń, by umożliwić już w najbliższej przyszłości członkom Domu akad. korzystanie ze zniżek u lekarzy, w aptekach i innych instytucjach. Stworzyliśmy nadto komisję lekcyjną. Nie zapominamy również o samopomocy koleżeńskej i oile tylko finanse nasze pozwalają spieszymy pomocą materyalną. W tym też kierunku rozwinęła już komisya pożyczkowa skuteczną działalność. Jak więc z tego widać objęliśmy w Domu akad. iw. A. hr. Potockiego te same funkcye i agendy, jakie w Domu Mickiewicza prowadzi Bratnia Pomoc.

W tym krótkim szkicu z dotychczasowej działalności „Zjednoczenia” w roku administr. 1912/13 wypada mi dalej wspomnieć o konferencyi przewodniczących towarzystw akad. jaka się z inicjatywy towarzystwa naszego d. 7. maja b. r. odbyła celem zajęcia stanowiska wobec postulatów młodzieży tzw. narodowo-żydowskiej. Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący „Zjednoczenia” kol. Antoni Nick, poczem po ożywionej dyskusyi uchwalono wręczyć Senatowi uniwersyteckiemu następujący memoriał:

„Od szeregu lat część młodzieży żydowskiej, mieniająca się narodowo-żydowską, wysuwa postulaty, mające na celu zaspokojenie potrzeb kulturalnych młodzieży żydowskiej. Gdy dotychczas akcyja ta posiadała charakter raczej platonicznych wypowiedzień się tej części młodzieży, teraz zaczyna wkraczać na drogi czynnego żądania, bez względu na środki. Oto więc młodzieży żydowskiej z dnia 3 lutego oświadcza, że „wystosowanie memoriału do senatu akademickiego uważa obecnie za ostatnią próbę wywalczenia powyższych postulatów na drodze dotychczas obranej, że jednakowoż w razie zbagatelizowania tychże życzeń przez senat młodzież żydowska chwyci się innej taktyki i wszelkich doloży starań, aby raz wreszcie uznanie jej życzeń”. Pozatem w dyskusyi reprezentanci tego odłamu młodzieży „omawiali prowokujące stanowiska poszczególnych senatów, domagając się radykalniejszej wobec władz uniwersyteckich taktyki”. (Pismo „Wschód” z dnia 9 lutego 1912 r.).

Z tych enuncyacyi wynika oczywiście, że uniwersytet polski we Lwowie stoi przed nową kwestyą narodowościową, która może zakłócić normalny bieg nauki i całego życia akademickiego. Wobec tego obowiązkiem młodzieży polskiej jest wobec tej akcyi i wobec postulatów, będących jej konsekwencyą, zająć stanowisko czynne. Tembardziej to uczynić musi, że postulaty te nie są postulatami całej młodzieży ży-

dowskiej i że poważna jej część, młodzież polska wyznania mojżeszowego, zgrupowana około Tow. akad. „Zjednoczenie” jak najkategoryczniej się im przeciwstawia.

Osią wszystkich postulatów, wysuwanych przez t. zw. młodzież narodowo-żydowską jest uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie. Nie będziemy żądania tego rozpatrywać tak, jak to czyni ta młodzież z punktu widzenia paragrafów prawa austriackiego, ten sposób załatwiania się bowiem z kwestią żydowską prowadzić do celu nie może.

Probierzem wartości tego żądania może być dla nas jedynie z jednej strony charakter polski uniwersytetu, z drugiej rozstrzygnięcie całokształtu kwestyi żydowskiej na tle życia polskiego. Gdyż pozornie jedynie postulaty te posiadają charakter oderwany, jakoby wyłącznie uniwersytecki. Właściwie są one ściśle związane z dążeniem obozu separatystycznego wśród żydów do pogłębienia przepaści między społeczeństwem polskim a żydami. Postulat uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie pociągnąć musi za sobą zgodę na cały szereg wynikających stąd koncesyi kulturalnych w formie osobnego szkolnictwa żydowskiego, wprowadzenia języka „żydowskiego” do instytucyj państwowych i t. d. A czyż się to stać może dziś, gdy w samym obozie separatystycznym niezdecydowanie panuje na punkcie tego, czy za język narodowy uznać żargon, czy język hebrejski, gdy cała t. zw. kultura żydowska jest efemerydą, gdy istnienie jakiegoś odrębnego narodu żydowskiego jest poważnie kwestyonowane? Czy szczególnie na taką samoofiary zdobyć się może społeczeństwo polskie, nie posiadające własnych form państwowych, w stosunku do którego rządy zaborcze używają separatyzmu żydowskiego jako hamulca? Ze po tej linii myśli pójść dalsza akcja separatystów, mamy dowód w uchwale, domagającej się „kreowania katedry dla historii żydowskiej i katedr dla języka oraz literatury hebrejskiej i żydowskiej”, przyczem zaznaczają oni, że katedr tych domagają się „jako środka, mającego zezpolić potrzeby kulturalne młodzieży żydowskiej”. A więc otwarte wypowiedzenie się przeciw charakterowi polskiemu wszechnicy lwowskiej. Przeciw temu młodzież polska protestuje i oświadcza, że postulaty młodzieży t. zw. narodowo-żydowskiej odrzuca, widząc w nich tendencje sprzeczne z życiem polskiem a zarazem stwierdza, że wszelką próbę realizacji tych postulatów drogą środków gwałtownych, odeprze czynnie”. Za Tow. „Kuźnica”: Aleksander Ładoś; za Tow. akad. „Zjednoczenie”: Antoni Nick; za Tow. „Życie”: Leon Barysz; za „Czytelnię Akademicką”: Stanisław Zagórski. Nie będę się rozwodził nad bliższymi szczegółami tej kwestyi, nie miejsce na to. Z mego stanowiska chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to nowe poważne niebezpieczeństwo zagrożające obecnie Uniwersytetowi lwowskiemu, na niebez-

pieczeństwo może równie wielkie, a może obecnie większe, aniżeli ruskie, którego nie wolno nam więcej bagatelizować i lekceważyć, lecz owszem na które baczną musimy zwrócić uwagę, na niebezpieczeństwo tem większe, że ma charakter ogólny. Bo też postulaty młodzieży syonistycznej, lubo stawiane na Uniwersytecie, w rzeczywistości wybiegają poza mury uniwersyteckie, są związane z dążeniem do pogłębienia przepaści między narodem polskim a ludnością żydowską. Uznanie narodowości żydowskiej na wszechnicy lwowskiej pociągnąć musiałoby za sobą zgodę na cały szereg innych koncesji kulturalnych, a dalej najważniejszy etap na drodze do państwowego uznania narodowości żydowskiej byłby wywalczony.

Przeciwko tym zakusom młodzieży syonistycznej i tzw. narodowo-żydowskiej młodzież polska tym razem już całkiem stanowczo i niedwuznacznie zaprotestowała, uchwalając powyższy memoriał. I tutaj z całym uznaniem należy podnieść, że tam, gdzie idzie o sprawy ogólne, tam nie ma różnic partyjnych tam ustają właśnie i że między całą młodzieżą polską wszelkich odłamów nie ma w tej sprawie sprzecznych zapatrywań.

Ale nie dość na tem, nie wolno nam na tem poprzestać, musimy baczną zwracać uwagę na „naszych najmiłszych“, a bój nam wypowiedziany podjąć energicznie. W szczególności obowiązkiem każdego jest udzielić w tym kierunku należytego poparcia t-wu akad. „Zjednoczenie“, które podjęło się tej żmudnej walki z syonistami i niesie szczytnie sztandar pracy polskiej wśród akademickiej młodzieży żydowskiej.

Obecnie pozostaje mi dla całości omówienie jeszcze działalności naszej oświatowej i naukowej. Oto zainicjowaliśmy od dawna zaniechane wieczory dyskusyjne. Pierwszy taki wieczór o „Przyszłości Żydów“ Sombarta odbył się przed wakacjami, a zagał go p. Dr. A. Kohl, który w nadzwyczaj pięknie i rzeczowo wygłoszonym referacie wykazał całą bezpodstawność i nieszczerłość wywodów Sombarta. Jest rzeczą charakterystyczną, że wybitni działacze obozu syonistycznego, którzy w dyskusyi głos zabierali, przyznali słuszność ogólnym i zasadniczym wywodom Dra Kohla.

Nie potrzebuję zdaje się nadmienić, że pismo, na którego łamach piszę ten artykuł, wychodzi staraniem i przy poparciu towarzystwa naszego, że jest jednym słowem organem naszym. Wyszliśmy tutaj ze słusznego zdaje się założenia, że własne pismo to jeden z najlepszych i najskuteczniejszych środków taktycznych i agitacyjnych i że w ten sposób przynajmniej pośrednio będziemy mogli chronić młodzież od hasel separatystycznych.

Oto w kilku słowach skreślony obraz dotychczasowej działalności „Zjednoczenia“ w tym roku. Cieszy się „Zje-

dnoczenie" coraz większem zainteresowaniem wśród szerokich kół młodzieży i żywi jak najlepszą nadzieję na przyszłość. Miejmy nadzieję że szereg rozpoczętych kroków i działań wyda jak najlepsze plony.

Antoni Nick.

Legiendra antisamicka. Pod tym tytułem ukazał się w nr. za luty i marzec 1912 r. „Pobudki“ czasopisma wileńskiego młodzieży polskiej artvkuł kol. M. N. Jest on odpowiedzią na artykuł p. St. Nausa, który reprezentuje kierunek wrogi żydom i upatrujący w nich sprawców nieszczęść, które spadły na Polskę. Artykuł ten ze względu na szereg trafnych uwag i myśli przytaczamy w całości:

Kwestja uregulowania stosunków polsko-żydowskich nie przestaje zaprzatać umysłów. Dzisiaj specjalnie, wskutek najazdu litwatstwa na Królestwo Polskie, rozo gniona, wymaga tym większego spokoju i obiektywizmu przy usiłowaniach zbadania jej genezy i istoty. Ostatnimi czasy głosy prasy polskiej w tym względzie możnaby rozdzielić na dwie główne kategorie: 1) autorów, próbujących rozwiązać zagadnienie drogą myślenia, rachującego się z wynikami nauki i z rzeczywistością; 2) autorów, tworzących najrozmaitsze legiendy antyżydowskie o mniej lub więcej fantastycznym pokładzie: do tych drugich zaliczyłbym długi szereg publicystów i pisarzy od nestora nienawiści rasowej w Polsce, zmarłego niedawna Jana Jeleńskiego do A. Niemojewskiego i Weysenhoffa (por. powieść: „Hetmani“ co do treści nie ustępującą w niczem odcinkom, „artystycznym (?)“ osławionej „Roli“). Pośród owych publicystów, puszczających z łatwością cugle bujnej fantazji, znalazł się i p. St. Naus wraz z artykułem „Żydzi a młodzież nasza na tle stosunków szkolnych“, umieszczonym w Nr. 1, „Pobudki“ z r. b.

Rozumuje p. St. Naus. w sposób następujący (podział na punkty mój.):

1° „Rewolucja rosyjska zastała społeczeństwo nasze znienacka, to też stanowisko ogółu polskiego nie mogło być zbyt konsekwentne ani tem bardziej jednolite“... Ale one smutne czasy minęły... „Znowu jasny rozblask spójności ogrzał skołataną ojczyznę“...

2° wyrazem owej spójności jest proces „unarodowienia obozu postępowego i wynikłego stąd w łonie polskiego „Postępu“ ... zagadnienia antysemityzmu postępowego“, któremu, jak widać ze wszystkiego, autor omawianego artykułu przypisuje poważne znaczenie.

3° W „okresie wolnościowym“ Żydzi uchodzili za „dobrodziejów (?) narodu polskiego, dzięki temu (!) naród ten poczuł do nich sympatię i... „zawsze skorzy do sentymentów dochodziliśmy oczywiście (sic!)... do pohańbienia swych świętości, do krzyków „Precz z białą gęsią!“ Boć socjalizm przez żydów głównie u nas szczepiony podnosił miecz katowski na „ciasne skropuły“ narodowe, a naiwni ich zwolennicy prowadzili robotą na wspak interesom narodu“.

4° „Podobną *akcję**) wynarodowienia prowadzą wśród młodzieży naszej żydzi... A przyznać trzeba, że idzie to im łatwiej, niż innym“.

5° „Patriotyzm w ich oczach stał się symbolem wstecznicstwa. Szyderstwo zachwałę i cyniczne było zwykłym sposobem wypleniania uczuć narodowych jedynie względem tych, którzy gorliwie spełniali polecenia „uświadomionych kolegów“, ale mimo to nie chcieli się zaprzeć poczucia krzywdy narodowej. Takich „małców piętnościeletnich“, powiada p. St. Naus usiłnie agitowano w kierunku kosmopolitycznym.

6° „Tą drogą do duszy polskiego młodzieńca... wkradła się... agitacja antynarodowa“, wystawiająca Polskę, jako trupa. „...I groźne było niecnej pracy pokłosie...“, wykrzykuje dalej p. St. Naus, przystępując do ostatecznych wniosków.

*) Podkreślenie moje.

7°. „...A złożyła się na to (t. j. na przeniknięcie a itacji żydowskiej do duszy polskiego młodzieńca) nasza abnegacja wobec znajomości historii ojczystej i ta nieuzasadniona i niemądra przesadna skromność, powodująca zabójcze uprzedzenie względem wszystkiego, co się śród nas naradzało.

Na zakończenie mamy małą wycieczkę w stronę „postępu“ i wzwanie do „baczności“.

Streszczam wywody p. St. Naus w jednym zdaniu: Żydzi, wogóle oddziaływający ujemnie na społeczeństwo polskie, szczepliący w nim socjalizm, prowadzą szczególną *akcję* w kierunku wynarodowienia młodzieży i mają powodzenie, ponieważ agitowana młodzież nie posiada znajomości historii swego narodu i odnosi się z nieufnością do wszystkiego, co polskie.

Tyle p. St. Naus..

Przejdziemy zatem do krytycznej oceny jego pracy.

Pomijając już styl i ton artykułu, doprawdy odpowiadający prędzej edeźwi agitacyjnej, sprostować chciałbym na wstępie parę błędów faktycznych, mających, zdaniem p. St. Nausa, wykazać konieczność wroglego stosunku do Żydów.

Proces „unarodowienia“ „Postępu“ polskiego był zupełnie zbytecznym i dlatego nie istniał nigdy. Dlaczego A. Świętochowski, Nałkowski, Moszczeńska mają być politykami antynarodowymi? Możeby mi p. St. Naus wskazał jakiegokolwiek dzieło wodzów postępowców polskich, kwalifikujące się do podobnego określenia. Wartełoby raz przecie uznać, że niekoniecznie poglądy danego kierunku, sympatycznego dla autora, mają stanowić alfę i omegę patriotyzmu. Podobnie komiczne zacietrzewienie partyjne, doprawdy nie licujące z młodzieżą, nikogo już dziś nie przekona. Ów „antisemityzm postępowy“, o którym mówi p. St. Naus, — poroniony owoc gorącej krwi A. Niemojewskiego należy już dziś do *smutnej* przeszłości, a to, żeśmy w „Myśli Niepodległej“ czytali kilka artykułków, godnych pióra Mięszkowskiego, ani na krok nieposunęła w kierunku „narodowym“ myśli postępowej, bo, po pierwsze, jako taka z nienawiścią rasową niema ona nic wspólnego powtórzy, — nigdy nie zrywała ze stanowiskiem patriotycznym. Można się nie zgadzać z jej założeniami. Owszem! Osobiście jestem stanowczym przeciwnikiem „pozytywizmu“, ale... to nie upoważnia do stawiania nieuzasadnionych zarzutów.

Dalej, co ma wspólnego filosemityzm z *pojedynczymi* okrzykami precz z białą gęsią w r. 1905 — zaiste trudno zrozumieć. Socjalizm? tym mniej. Poczynając od St. Worcella i jego towarzyszków, poprzez Waryńskiego, Kunickiego, Limanowskiego do Filipowicza, i Wrońskiego, i K. Krauza — na czele jego zawsze stali czyste krwi Polacy. Obecnie, kąś widzenia P. P. S. na zagadnienia narodowego bytu żadną miarą nie można nazwać antipatriotycznym, zaś owe owe kizyki, z których wyciąga tak pochopnie wnioski p. St. Naus., pochodzące od jednostki czy paru jednostek, nie dają najmniejszego prawa do budowania na nich gmachu argumentacji, w dodatku bezwzględnej.

Wogóle rozumowanie p. St. Naus. posiada wszystkie cechy t. zw. popularnej indukcji logicznej. Przebija się to szczególnie w głównym ustępie artykułu, gdzie mowa o *akcji* wynaradawiającej Żydów w stosunku do młodzieży. Bo, proszę się zastanowić: pojęcie „akcji“ każe przypuszczać świadomą zorganizowaną działalność w pewnym kierunku: więc nasi koledzy, Żydzi specjalnie dążą do naszego wynarodowienia? Uczeń IV—V klasy z całą świadomością walczy z patriotycznym uczuciem w duszach swoich kolegów. Doprawdy, to zakrawa na humorystykę! Nio przeczę, być może, zdarzały się w roku 1905—1906 wypadki, że Żydzi — członkowie grup skrajnych — oddziaływali w duchu odpowiednich poglądów na Polaków, ale od tego do „akcji“, jeszcze bardzo daleko. Logika nazywa podobną konstrukcją myślową fałszywym uogólnieniem, jabym dodał, że nie można pisać artykuły, opierając się na podmiłotowej fantazji.

Zapytałbym teraz pana St. Naus., gdzie on widzi „nlecnej pracy pokłosie?” Przeciwnie, świadomość narodowa z dniem każdym wśród młodzieży wzrasta, a że odwraca się ona od niektórych dawnych haseł, że pragnie ideały narodowe ze społecznymi zszytytetyzować, to tylko dowodzi, że nie wystarczają jej te myśli i zapatrywania, które dawniej panowały niepodzielnie. P. St. Naus. się zdało, że „ojczyzna w niebezpieczeństwie”, więc bije na trwogę. Poco? Zanim się zacznie coś ogłaszać, trzeba w młodzież wejść i ją poznać.

Wróćmy jednak do kwestji żydowskiej

Czy możliwe jest zgodne współzycie między Polakami i Żydami, czy też nie? — tych zagadnień młodzież rozstrzygnąć z pewnością nie potrafi. Ona powinna starać się badać, poznawać, analizować, później przyjdzie czas na wnioskowanie. Chodzi nam tylko o wynalezienie sprawdzianu, jakim się mamy kierować w praktyce, w życiu codziennym w stosunku do Żydów. Takiego sprawdzianu p. St. Naus. nie daje... Wszakże, sądząc z całości jego pracy, byłby nim dogmat rasowej walki. I przeciwko temu protestować trzeba właśnie dlatego, że nasza „krew tak obficie zrosiła wszystkie nieomal kraje Europy i ląd nowy Ameryki”, nam nie wolno stawać na jednym poziomie z brutalnymi świstkami antyżydowskimi. Zasada sprawiedliwości, zasada tolerancji — jedna jedyna może polską młodzieżą kierować przy wyrabianiu poglądów na kwestję żydowską. W historii swojej mieliśmy wiele chwil wzniosłych i pięknych, w historii naszej niema miejsca na... pogromy.

J. M. Dr. Finkel. Z początkiem nowego roku uniwersyteckiego skończył się urzędowanie J. M. rektora Dr. Finkla. Znane są powszechnie zasługi J. M. Dr. Finkla tak, że je specjalnie wymieniać nie mamy potrzeby. Urządzenie jubileuszu uniwersyteckiego, wielkiego święta nauki polskiej pozostawi pamięć J. M. Dr. Finkla niezatartą w pamięci pokolenia dzisiejszego młodzieży. J. M. Dr. Finkel był szczerym przyjacielem młodzieży. Serdecznym jego staraniem było zbliżyć poszczególne odłamy młodzieży do siebie i wprowadzić w jej życie pierwiastki kulturalnego współzycia. Szczegółową opieką otaczał ruch polski wśród młodzieży żydowskiej. Tow. akad. „Zjednoczenie” miało w nim serdecznego poplecznika. Młodzież polska wyznania mojżeszowego nie zapomni o przychylności dla siebie J. M. Dr. Finkla. Po zostanie on zawsze dla niej tym, do którego udawać się będzie po radę i pomoc.

Dr. Adolf Beck, nowy rektor Wszechnicy lwowskiej. Idea asymilacji odniosła na Wszechnicy naszej tryumf niepowszedni. Wszechnica lwowska powołała na czoło swoje żyda, człowieka pracującego dla idei asymilacyjnej. J. M. Dr. Beck okazał się w życiu swem uprzednim nie tylko niepowszednim pracownikiem naukowym, ale i dzielnym działaczem społecznym. Jako długoletni prezes I Czytelni Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana niósł ziarno kultury polskiej w masy żydowskie.

„Jedność” daje następujący szkic życia i działalności naukowej J. M. Dr. Becka:

Dr. Adolf Beck urodził się w Krakowie 1. stycznia 1863, tam też uczęszczał do gimnazjum i ukończył uniwersytet w latach 1884—89 i uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich. Jako student medycyny pracował w zakładzie fizjologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego, naprzód jako demonstrator a następnie jako asystent przy katedrze fizjologii. W r. 1892 uzyskawszy od ministerstwa oświaty stypendium wyjechał za granicę, aby uzupełnić swoje studia.

Po powrocie z zagranicy został asystentem przy katedrze patologii ogólnej uniwersytetu Jagiellońskiego. W marcu 1898 habilitował się na wydziale lekarskim krakowskim na podstawie pracy „O ciśnieniu krwi w żyłach”. W r. 1895 powołany został na wydział lekarski wszechnicy lwowskiej jako nadzwyczajny profesor fizjologii. W celu wyrobienia sobie sądu o potrzebach urządzeń wewnętrznych nowego zakładu naukowego odbył powtórna

podróż za granicę. W grudniu 1895 zamianowało go Towarzystwo lekarskie wileńskie swym członkiem honorowym. W r. 1897 został profesorem zwyczajnym fizjologii na uniwersytecie lwowskim a w r. 1898/9 pracował w stacyi zoologicznej w Neapolu nad zjawiskami elektrycznymi w układzie nerwowym centralnym i prądami czynnościowymi siatkówki.

W r. 1901 został mianowany członkiem komisji bibliograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. W r. 1904 był dziekanem wydziału lekarskiego. W lecie 1904 odbył dłuższą podróż naukową, w ciągu której wziął udział w międzynarodowym zjeździe fizjologów w Brukseli. Na kongresach fizjologów w Bernie szwajcarskim w Bruksyli, Wiedniu i Turynie wygłasza prace wyczerpujące i przełomowe z zakresu badań nad zjawiskami elektrycznymi układu nerwowego.

Prof. Dr. Beck wydał cały szereg prac naukowych bądź to w języku polskim, bądź niemieckim i francuskim, które przeważnie pojawiły się jako rozprawy Akademii umiejętności, w Tygodniku lekarskim, Przeglądzie lekarskim w „Centralblatt für Physiologie” w „Wiener Klinische Wochenschrift” w „Revue Physiologique” i t. d. Pierwsza praca z dziedziny zjawisk elektrycznych w układzie nerwowym ogłoszona w r. 1890 jako praca konkursowa Wydziału lekarskiego krakowskiego, a wydana w rozprawach Wydziału matematyczno-przerodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie nosi nazwę „O znaczeniu lokalizacji w mózgu i rdzeniu zapomocą zjawisk elektrycznych”.

Z licznych prac podajemy tylko najważniejsze „Badanie poczucia smaku u osoby pozbawionej języka”. „O pobudliwości różnych miejsc tego samego nerwu”, „Die Ströme der Nervencentren”, „Przyczynek do fizjologii części lędźwiowej rdzenia pacierzowego”, „Obecny stan nauki o lokalizacji czynności kory mózgowej”, „O zmianach ciśnienia krwi w żyłach”, „O powstawaniu urobiliny”, „Über den Einfluss des Diphteriegiftes auf den Kreislauf”, „Zjawiska życiowe i sposoby ich badania”, „Die Erregbarkeit verschiedener Nervenstellen”, „Über die Giftwirkung des Harnes”, „Badania nad unerwieniem gruczołów ślinowych”, „O sztucznie wywołanej ślepotcie barw”, „Zjawiska elektryczne w rdzeniu pacierzowym”, „O galwanotropizmie”, „Über die Ermüdbarkeit der Nerven”, „Charakterystyka ruchów gałki ocznej podczas patrzenia”, „O prądach czynnościowych w środkowym układzie nerwowym” i t. d.

Prace te są przełomowe w ośnośnych dziedzinach wiedzy i zyskały prof. drowi Adolfowi Beckowi rozgłos i uznanie wśród świata lekarskiego polskiego i zagranicznego.

„Maniacy”. Zwyródnienie myśli politycznej w Królestwie popchnęło żywioły mało wybredne do brutalnej akcji antysemitkiej. Wyrazem tego zdziwienia politycznego, jest artykuł Zygmunta Balickiego w „Przeglądzie narodowym”, podsuwający żydom ślanie pierwiastku apolityczności wśród społeczeństwa polskiego. Strach ma wielkie oczy! P. Balicki boi się potężnego ruchu niepodległościowego, który oznaczałby kres władztwa jego i jego przyjaciół. Stąd imputuje ruchowi niepodległościowemu syoński pierwiastek i genę. Drobną cytą wystarczy by zilustrować banalność myśli teoretyka reakcji w Polsce. Pisze on:

„Państwo, jego funkcyę, jego życie, wszystko co stanowi treść i zakres tej formacji organizacyjnej i jej ustroju, jest obce naturze żydów, stoi na zewnątrz nich, tak jak stoi na zewnątrz ich własnej społeczności. Żydzi przystosowując się do warunków przez życie państwowe stworzonych, korzystają z nich lub je zwalczają, ale nieznają form zbiorowego bytu opartych na władzy, nie są w stanie ich tworzyć, nie biorą nawet udziału w ich budowaniu, nie posiadają bowiem ani instynktu, ani zmysłu państwowości. Dlatego nie ujmują żadnej kwestyi życia zbiorowego pod kątem widzenia politycznym, nie mogą więc być politykami wogóle, a tem mniej mężami stanu. Żydzi nie byli nigdy, nie są i nie będą żywiołem politycznym. Mogą być tylko żywiołem apolitycznym lub antypaństwowym”.

Nie ma to jak być p. Balickim! Można wypisywać brędnie i uchodzić za teoretyka. Szczęściem jest to teoria kółtuneryi warszawskiej, duchowych snobów, opanowanych przez przyjaciół p. Balickiego.

Wiec młodzieży syońskiej odbył się 15 września b. r. w Drohobyczu. Poprzedziła go odezwa pisana w bardzo pesymistycznym tonie. Miał on zdać sprawę jak pisze „Wschód“ z bezruchu, a nie ruchu młodzieży syońskiej. Zdaje się, że był on tak bezwładnym, jak dzisiejsze życie syońskiej młodzieży akademickiej. Sprawozdanie z tego wiecu we „Wschodzie“ uderza swoim tonem minorowym. Widocznie, źle się dzieje w państwie duńskim.

Żydzi w poznańskim. „Jedność“ pisze: „Na dowód, że antypolska polityka w skutkach swych spowodowała wynoszenie się żydów z dzielnic polskich, przytacza „Koelnische Volksztg.“ cały szereg faktów, popartych statystycznymi danymi. Dr. Feliks Theilhaber w broszurze wydanej p. t. „Der Untergang deutscher Juden“, pisze: „Jeżeli gdzie, to w Polsce żyd najściślej był związany z miejscem, gdzie mieszkał. Polska była „rajem dla żydów“, jak mówili dawne przysłowia, a aż do zajęcia dzielnic tych przez Prusy Żydzi ciągnęli z nich wielkie korzyści. W niektórych miejscowościach, jak np. w Fordonie, ludność żydowska dochodziła do 65.4 proc., podczas gdy dzisiaj wynosi tylko 6.5 proc. Dr. Loewe konstatuje, że w 1817 r. dwie trzecie wszystkich żydów, zamieszkujących Prusy, pochodziły z Polski. W ostatnich 25 latach 31.381 żydów opuściło dzielnice polskie. Theilhaber podaje jaknajdokładniejszą statystykę tego wynoszenia się, z której wynika, że rocznie 3 proc. ludności żydowskiej opuszcza dzielnice polskie. „Los żydów na kresach wschodnich jest rozstrzygnięty — powiada. — Żydzi uciekają wprost z dotychczasowych miejsc zamieszkania. Około 200 000 żydów wyniosło się w przeszłym wieku z kresów wschodnich, a 55,000 żydów, którzy pozostali jeszcze, to ludzie przeważnie starzy, nie mogący się już pomnożyć. Mały przyrost, który jest jeszcze, pociągnięcie za istniejącym prądem i wyniesie się jeżeli stosunki do gruntu się nie zmienią. Emigracja wzmacnia się nawet ciągle. W ostatnich pięciu latach opuściła nawet miasta jedna piąta żydów“.

Dr. R. Wassermann tak się wyraża o położeniu żydów w Poznaniu: „Siedzenie na dwóch stołkach na czas dłuższy jest niezdrową sytuacją. Żydzi uciekają wprost masowo z niegościnniej dzielnicy“. O tem siedzeniu na dwóch stołkach powiada Kassel: „Do żydów raz przymilano się, to znowu ich odpychano. Przy popychaniu takim Żydzi stracili zupełnie głowę, co przy braku organizacji między nimi do dzisiaj odczuwać się daje. Przyłączyło się zaś i to jeszcze, że chrześcijańscy Niemcy kulturtręgerzy wywlekałi złość swą na cierpliwych Żydach za wszelkie nieudane próby środków antypolskich“. — Znoszenie gmin żydowskich zapoczątkowane, ale ma się już ku końcowi, a niewarto już nawet podejmować jakiegokolwiek akcji w celu gromadzenia pozostałych. Reszcie pozostałych bowiem trudno będzie wobec tak fatalnych stosunków — ekonomicznego i towarzyskiego bojkotu ze strony Niemców a otwartej wrogiej konkurencji i walki narodowościowej ze strony Polaków — utrzymać się.

„Rezultat antypolskiej polityki byłby więc ośmieszający — kończy uwagi swe „Koelnische Volksztg.“. Środki, skierowane przeciwko Polakom, obróciły się przeciwko żydom. Pruska antypolska polityka spowodowała, że ze wszystkich miast niemieckich najwięcej dzisiaj żydów jest w Berlinie“.

Deklaracja młodzieży. Z początkiem roku szkolnego został utworzony „Związek kół młodzieży polskiej im. Berka Joselowicza“. Podajemy deklarację nowej organizacji:

Związek kół młodzieży polskiej im. Berka Joselowicza ma na celu łączenie i organizowanie polskiej młodzieży wyznania mojżeszowego dla przygotowania jej do przyszłej działalności społeczno-politycznej i kulturalnej wśród mas żydowskich w duchu polskim.

Stojąc na stanowisku postępującej wraz z rozwojem kulturalnym i ekonomicznym, asymilacji żydów do społeczeństw wśród których żyją Związek stwierdza, iż jedynym rozwiązaniem kwestyi żydowskiej na ziemiach polskich jest uobywatelnienie i równouprawnianie żydów i wcielenie ich w skład ogólnego organizmu narodowego. Dziś jednak w wysocy anormalnych warunkach zewnętrznych w jakich toczy się życie społeczeństwa polskiego nie może być mowy o zupełnym rozwiązaniu kwestyi żydowskiej w myśl postawionych założeń. Dlatego też zupełnego rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce spo-

dziewać się należy dopiero z momentem zdobycia podstawy dla moralnego życia społecznego, Niepodległości Polski. Dziś wyżyć trzeba wszystkie siły, aby zdobyć masy żydowskie dla kultury polskiej, uchronić je przed tendencjami separatystycznymi i zwalczać przesady panujące odnośnie do żydów wśród społeczeństwa polskiego. Dlatego też Związek stawia sobie za cel wychowanie zastępów inteligencji żydowskiej, zdolnej do pracy kulturalnej wśród mas żydowskich w imię Polski Niepodległej do zdobywania dusz żydowskich dla kultury polskiej. Związek wypowiada bezwzględną walkę zarówno żywiołom separatystycznym wśród żydów jak i antysemitycznym wśród społeczeństwa polskiego. W myśl tych założeń Związek jest organizacją bezpartyjną, wiążącą wszystkich, którzy dla dobra żydów w Polsce chcą pracować. Celem związku jest wychowanie typu żyda — Polaka walczącego w imię Niepodległej Polski i pracującego dla kultury polskiej wśród mas żydowskich.

Ś. p. Dr. Jan Jordan. Wszechnica lwowska poniosła w dniach ostatnich niepowetowaną stratę. Zmarł człowiek o wielkich dla Uniwersytetu zasługach. Ogromna pracowitość i takt zdobywały mu sympatię u wszystkich, którzy z Uniwersytem w ściślejszym stali związku. Szczególną sympatią otaczał ś. p. Dr. Jordan młodzież, z którą pozostawał w ciągłych stosunkach. Jako człowiek do głębi przejęty uczuciem sprawiedliwości zdobył sobie szacunek w wszystkich obozach młodzieży polskiej. Cześć jego pamięci!

KOMUNIKATY.

Wydział „Zjednoczenia“. Ostatnie walne zgromadzenie dokonało wyborów Wydziału, w skład którego weszli kol.: Nck. przew., Götz, zast. przew. Pesches sekretarz, Zinkes skarbnik. Bergtraum bibliotekarz, Lubliner, Citron, Czopp, Bałaban, Garfein, Zipper K, Goldstein, Menasches. W skład Sądu koleżeńskiegó weszli: Knopf, Dr. Kohl, Loewenstein St. Dr. Schenker, Wachtel. W skład komisji skontrolującej weszli inż. Pordes, Baral, Dr. Lehman, Wiesenberg. Delegatem do kuratorji wybranym został kol. Aleksander Kohl.

W sprawach redakcyjnych zwracać się należy do Dr. Alfreda Kohla Kościuszki 8 nr. telefonu 1357. Lokal redakcyi i administracyi mieści się w „Domu Akademickim im. Andrzeja Potockiego“, ul. Kordyana, boczna Zielonej Sekretaryat redakcyi urzęduje w poniedziałek, środę i piątek między 7—8 wieczorem.

Nowo powstała komisja lekcyjna Tow. akad. „Zjednoczenie“ podaje niniejszem do wiadomości, że pośredniczy w poszukiwaniu lekcyi dla biednych kolegów oraz udziela wszelkich informacyi stronom reflektującym na biegłych nauczycieli. Ukwalfikowani kandydaci oraz interesowane strony zechcą się zgłaszać do Tow. akad. „Zjednoczenie“ pisemnie lub ustnie w poniedziałek, środę i piątek między 7 a 8 wieczorem.

Lokal Tow. akad. „Zjednoczenie“ mieści się obecnie w Domu akad. im. A. hr. Potockiego ul. Kordyana. Godziny urzędowe codziennie między g 12—1 w połud. a 7—8 w.

WEZWANIE!

Zjazd ostatni T. S. L. wykazał w jak fatalnych stosunkach znajduje się potężna organizacja oświatowa naszego społeczeństwa w zaborze austriackim. Gdy weźmiemy pod uwagę wszechstronną działalność T. S. L., zrozumiemy, że bez intensywnej akcji ze strony społeczeństwa T. S. L. z ciężarem tylko podoła swym zadaniom. Dlatego też każdy, któremu na sercu leży dobro narodowe, ocalenie od germanizacji i Czechizacji tysiąca dusz polskich na Śląsku, kto pragnie widzieć lud nasz nie skarlały, a wielki i oświecony, niech spiesz z datkami na T. S. L. W przesyłaniu datków na ręce Zarządu Głównego pośredniczy Administracja pisma naszego.

Redakcja „Zjednoczenia“.

9

Z początkiem roku szkolnego otwarty został

Dom Akademicki Polski im. Andrzeja Potockiego.

Zwracamy kolegom uwagę na tę instytucję. Jest ona pierwszym praktycznym wcieleniem myśli o zlanu żydów z społeczeństwem na terenie życia młodzieży. By Dom jednak mógł dalej iść po linii rozwoju, którą sobie obrał, musi znaleźć intensywne poparcie społeczeństwa całego, a w szczególności młodzieży. W przesyłaniu datków na ręce Kuratorji Domu pośredniczy również Administracya pisma naszego.
